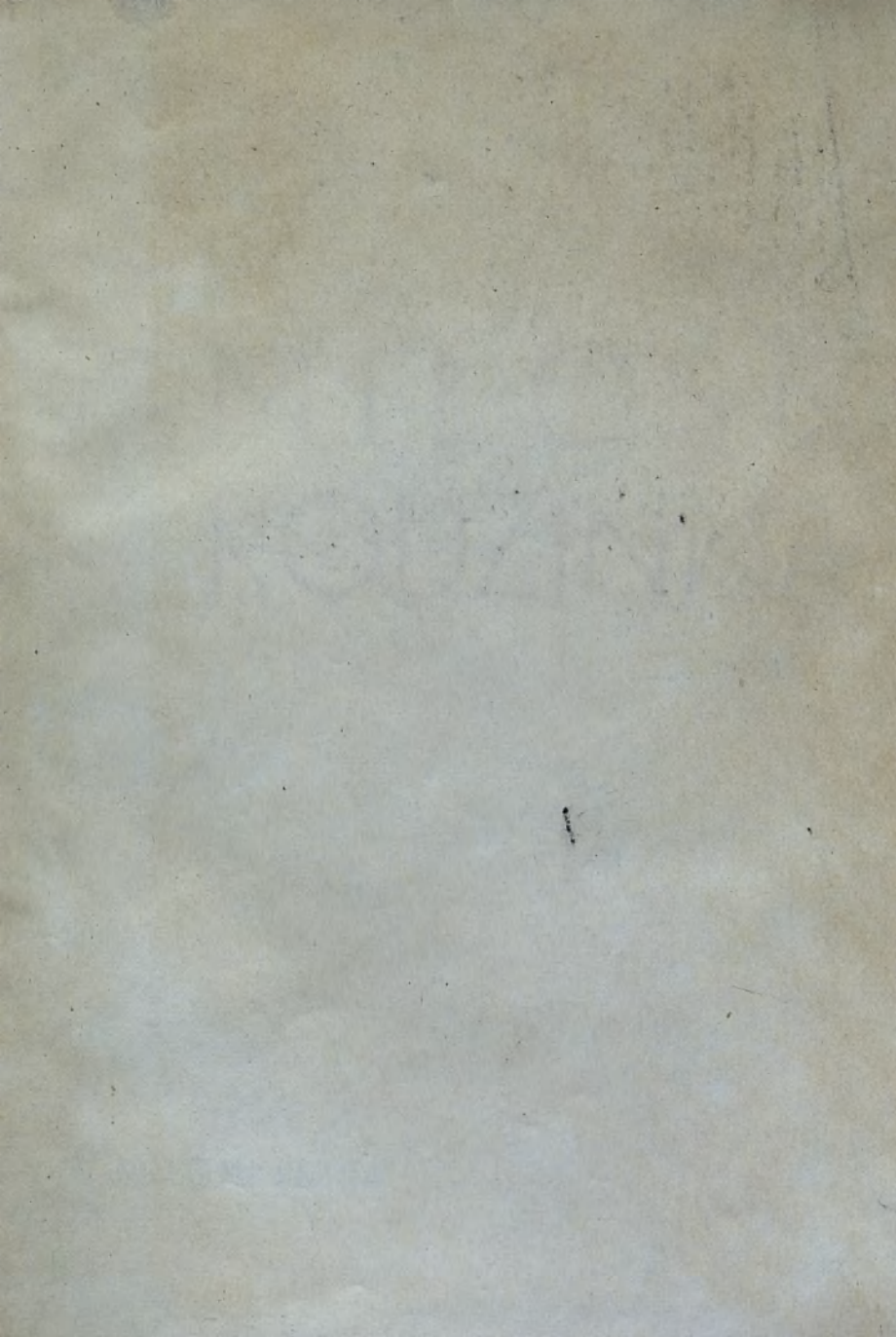


Śląska Biblioteka Publiczna

48876

0.



2117
38

MIŁOŚĆ
RODZINNA

KS. ANTONI SIUDA



KS. ANTONI SIUDA

MIŁOŚĆ RODZINNA

MIKOŁÓW

1 9 3 8

WYDAWNICTWO KSIĘŻY SALWATORIANÓW

2117
38

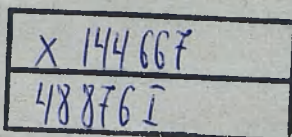
Za pozwoleniem
Władzy Duchowne

48876

I



51



Exemplarz obywatelski 30 V 1938

Drukarnia „SALVATOR”, Mikołów Śl.

Słowo wstępne

Miłość rodzinna, to złoty łańcuch, co łączy ludzkość w przyjacielskie kółka; to piękne źródło, co tryska rzeka najczystszych uniesień; to cudna apteka, co ma lekarstwa na wszelkie choroby; to królewski pałac, w którym mieszka najpiękniejsza cnota.

Po wojnie zaszła zmiana w tym królestwie rodzinnej miłości.

W gruzy runął ten wspaniały pałac i wyszło to źródło zdrowotne. Rodzinna miłość uleciała w zamorskie krainy i przepadła po drodze.

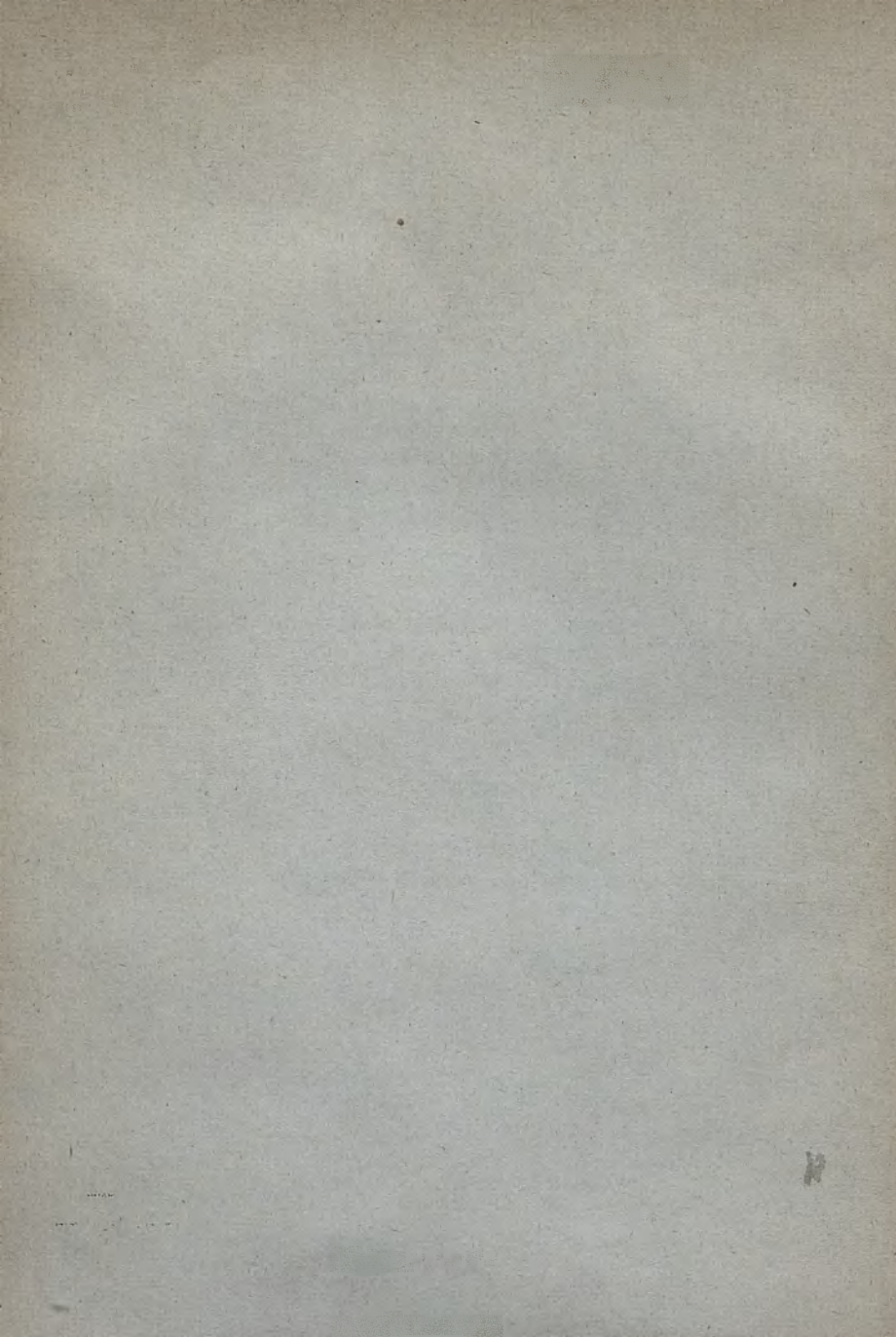
Książka ta ma odnowić ten pałac i sprowadzić do rodzin tę królowę. Niechże ten herold roznieci na nowo znicz rodzinnej miłości, a niech wszędzie głosi to piękne przykazanie:

*„Dzieci! Kochajcie rodziców
Rodzice! Kochajcie swe dzieci“.*

Autor.

Wiersze oznaczone ☉ są tłumaczenia, oznaczone ☉☉ układu autora.

I



Matka Boska Bolesna

Pierwsze miejsce w miłości rodzinnej należy się Matce Najświętszej.

Niepokalana! Poczęła Syna za sprawą Ducha Świętego, a kochała Go najczystszyim uczuciem; kochała Go jako Syna i Boga Swojego.

Matka Boska, to królowa męczenników! Najwięcej wycierpiała, bo najwięcej kochała!

Patrz! Chrystus — Syn Jej na krzyżu! Powiedziałaś, że skonał, a tu zwraca się do tej Matki Swojej i powierza Ją św. Janowi! „Matko! Oto syn Twój” — odzywa się do niej; do Jana: „Oto matka twoja”.

W literaturze naszej znalazła ta miłość bardzo piękny oddźwięk:

Myśląc o przyszłości polskiego dziecka, mówił Mickiewicz:

„O! Matko Polko...

Klękni $\acute$ j przed Matki Bolesnej obrazem

I na miecz patrzaj, co Jej serce krwawi

Takim wróg piersi Twoje przesyje razem.”

Piękny wiersz poświęcił Matce Boskiej Bolesnej Kazimierz Gliński. Oto kilka myśli z tej wspaniałej mozaiki serdecznych, a świętych uczuć:

„Ktoś w ciężki głaz kołata

Broń szczególnie i zazgrzyta

„Kto idzie?” Straż zapyta! „Ja idę, Boleść świata”

I załamała ręce. O grobu głaz się wsparła

I dusza w niej zamarta. W tej bólu strasznej męce

Z oczu spływa też ostatek; Cierpienia usta mienią

„Milcz świecie”; Milcz ty ziemi

Tu płacze Matka matek!

Któż nie uchyli czoła przed bólu majestatem

*Przed tym męczeństwa światem, co chwałę jest
anioła?*

Myśl Ks. Coloma T. J.

„W życiu mężczyzny mają rację bytu tylko dwie kobiety: jego matka i matka jego dzieci.

Św. Raul

Czytamy w jego żywocie, że wskrzesił z martwych — swoją matkę!

Z życia Cyrusa

Gdy bawił z matką u swego dziadka, rozdawał służbie podarki i rzekł do jednego: „masz za to, że mię chętnie uczysz konno jeździć“; do drugiego: „masz, żeś mi dał oszczep“; do trzeciego: „masz, że mi — matkę szanujesz“.

Dostojeństwo matki ☹☹

O! Matuchno moja miła; Twoje serce to ta siła
To, ta władza, ta potęga, co w głąb serca mego
To, ten Wawel, co mię broni, a sam wcale
się nie kruszy

To ten Syon, co mię chroni

Ā sam nigdy się nie ruszy!

O! Najmilsza Matuleńko! Wiem, że każdy w Ciebie

Każdy lubi; każdy kocha, a z tęsknoty —

*wierzy
wzdycha;
szłocha*

Bo Twój duch, to lampa boża, co mi świeci
niczym zorza.

To, ten krzak spod góry Horeb, co się wiecznie dla mnie pali

To, to morze, co się trwożę — jego szumem
już z oddali

A zachwycam majestatem — zimą, latem!

Więc w koronie i na tronie; Czy wśród nędzy
— bez pieniędzy

Z mikroskopem w sławnej szkole; czy z grabiami
na rozdole
Tyś mi zawsze owym zdrojem, co mię poi sercem
swoim
Tyś mi zawsze tym aniołem, co się wznosi nad
mym czołem
I naucza mię o Bożi, jak niegrzecznym dzieciom
grozi
A — jak kocha dobre dzieci, jak im życie
szczęściem kwieci!
Matko! Matko moja złota!
Abel, Noe, Lot, Dorota
Chrobry, Śmiały, Pol, Kiliński, Skarga, Rejtan,
Madaliński
Samson, Dawid, Saul, Jan Chrzciciel, — nawet
Boski nasz Zbawiciel.
Bohaterzy; wielcy; dzielni; sławni; mądrzy; nie-
śmiertelni
A tak zacni, a tak mili; z Twego serca nektar pili
Bo Twoje serce, Matko droga; ludzkie, ale godne
Boża.

Miłość bliźniego

Mając mówić o macierzyńskiej miłości, powiemy naj-
przód o miłości bliźniego.

Miłość bliźniego to wstęp; to brama; to pierwszy szczebel w tej złocistej drabinie, co się kończy macierzyńską miłością. Wobec tego — powiemy jak piękna; jak święta; jak wspaniała ta miłość, a łatwiej nam będzie zrozumieć i wdzięk i urok i potęgę rodzinnej miłości.

Już starożytność — wystawiła miłości bardzo piękny pomnik. Księga Mądrości mówi o niej, że potężna, jak śmierć, a grecki poeta woła w uniesieniu:

„Ni Bóg nie ujdzie przed twoim nawalem
Ni człek śmiertelny — kim władniesz, wre szalem”.

Rzymski rycerz rzuca się w przepaść z miłości ku ojczyźnie, by zbawić swój naród; król spartański idzie w przebraniu do nieprzyjaciół, bo pragnie zginąć, żeby tylko zapewnić zwycięstwo swym wojskom; św. Franciszek z Assyżu całuje trędowatych i niesie do szpitala; św. Wincenty à Paulo idzie na galery; św. Bernard z Mentony uchodzi na szczyty alpejskie dla ratunku nieznanym podróżnym!

A nasz Mickiewicz!

Przejęty współczuciem nad losem narodu, cierpi z nim „jak syn nad ojcem, co wpleciony w koło” i mówi te pamiętne słowa: „milion jestem, bo za miliony cierpię i znoszę katusze”. Słowacki z miłości do narodu — gotów spłonąć jak kadzidło na ogniu; Sienkiewicz mówi przez usta Nerona, że chciałby wszystkim dobrze czynić.

Miłość, to życie; to potęga; to cud.

Gdy milknie sprawiedliwość, a gaśnie nadzieja — miłość cieszy strapiionych; karmi głodnych, leczy chorych, a nawet wskrzesza umarłych.

Miłości! Kim władniesz — wre szaleń!

Hymn na cześć matki ☺☺

*Czas matce nieść i dar i cześć
Bo nasza Rodzicielka, to Pani bardzo wielka
Królowa zdawiendawna; tak można; dobra; sławna*

A kto jej służy — szczęście mu płuży.

*Gdy kropla rosy spada na kłosa
— To — choć niejeden już mdleje —
Budzi z martwoty pszenney łan złoty
Dając mu życia nadzieję —*

Tak słowo matki

Ożywia dziatki.

*Budząc w nich zapal i męstwo
Że mimo burzy mały czy duży
Idzie na śmierć, na zwycięstwo.
Czas matce nieść i dar i cześć.*

Miłość macierzyńska

Wejdzmy z przedsionka do komnat macierzyńskiej miłości.

Któż pojmie; któż zrozumie, któż zbada puszcz miłosnych przepastne krainy?

Chcesz zgasić; chcesz zniszczyć miłość macierzyńską? Daremne zamysły! Jak nikt nie wystawi wieży pod niebiosą; nikt nie zliczy kropel oceanu, tak nie pojmie; nie zrozumie tej świętej potęgi.

Miłość macierzyńska, to najstarsze; najmilsze prawo na świecie.

Wypisane palcem Bożym na sercu ludzkim nigdy nie wygasło, nigdy nie przechodziło reformy. Przetrwało wieki; pokolenia; narody! Prawodawstwo Hamurabbich; Tiglat-Palasarów; Mojżeszów i Napoleonów skamieniało w ich grobowcach i zamarło na dokumentach; miłość rodzicielska przetrwała tyle zmian i trwa bez przerwy, a coraz więcej rozszerza granice swego królestwa. I dziwne to prawo! Nikt go nie ogłasza; nikt go nie wykląda, a znane wszędzie i zawsze matka tęskni za tą chwilą, gdy będzie miała dziecko, któremu się poświęci całym sercem i duszą! Macierzyńska miłość nie spotyka się z żadnym protestem! W triumfalnym pochodzie kroczy po górach i dolinach; po wioskach i miastach; po gorących krainach nad równikiem i po mroźnych ziemiach na biegunach, a wchodzi wszędzie bez paszportu; bez wyboru; bez plebiscytu.

Pochwała tej miłości

Jak mówił św. Anzelm († 1109) o Boskiej, tak o macierzyńskiej miłości można powiedzieć: „Matko! Szlachetna twa miłość nie ma w sobie nic powszedniego. Wdzięk Twej miłości nie sprowadza nikogo z właściwej drogi obowiązków. Ta rozkoszna twa miłość nie zna żadnej goryczy; nie lęka się żadnej przykrości; nie maleje wśród trudów; nie słabnie wśród ciosów; nie zamiera z ubóstwa; nie gaśnie

z ofiary. Wśród cierpień patrzy śmiało w przyszłość; nie drży wśród piorunów; nie rozpacza wśród tortur; nie ginie na żadną chorobę."

O Matko! Matko! Pamiętam, żeś mię tak kochała!

Twoje serce wielkie, jak serce Zygmunta na Wawelu; gorące, jak lawa; niespożyte, jak diament; rozległe, jak królestwo Karola V, że słońce w nim nie zachodziło — to twoje serce — powiem jeszcze — to morze, w którym zbierały się moje skargi; moje bóle; moje nadzieje i moje radości.

Pamiętam; pamiętam — Moja Matko!

Jak ta morska latarnia, co stoi spokojnie wśród największej burzy, dzielnieś znosiła te krzyże, co Cię Pan Bóg nawiedzał nimi tak często! Na pogrzebie czy na weselu dzieci — nieustraszona i nieugięta, patrzałaś z ufnością w Miłosierdzie Boże i mówiłaś pokornie: „Dopóki jedno dziecko mi żyje, wszystko wytrwam i wszystko zniosę“. Cóż mam jeszcze mówić? Twoje serce, to to źródło, co nie myśli o sobie; Twoje życie, to ten stos ofiarny, coś gorzała na nim z miłości ku dzieciom; Twoje myśli, to ten zamek, co zbudowany na skale — nie lęka się gromów, a nie drży przed największym wrogiem.

Ludzkość odczuła tę miłość rodzicielską i wzięła ją za wzór i przykład dla wszelkiej miłości. Ziemia, to — matka żywicielka; Uniwersytet, to Alma Mater; Ojczyzna, Kościół, to „święta matka“ co nas karmi, wychowuje, kształci, a broni od wroga; od nieszczęścia; od zguby, to też już Ksenofont radził Hieronowi, żeby był ojcem dla poddanych.

„Miej ojczyznę za własny dom; obywateli za przyjaciół; przyjaciół za rodzone dzieci; dzieci za własną duszę, a posiędziesz najpiękniejszy i najcenniejszy skarb na świecie: miłość bez zawiści.“ Takim ojcem dla narodu był Cyrus. Ten sam historyk pisze o nim: „Szanował podwładnych i rządził nimi, jak dziećmi; podwładni czcili go, jak ojca“. Podobnie Tiglat-Palasar! Nazywa się wprawdzie „królem potężnym; królem czterech stron świata i panem nad pany“, lecz mówi, że jest „i ojcem najszanowniejszym i prawdziwym pasterzem“. A w Rzymie? Dla

rymianina największą chlubą był przydomek „pater patriae“, podobnie jak u nas św. Jana Kantego nazywamy w hymnie na jego uroczystość: „ojcem ojczyzny“.

Myśl dzikich ludów

Gdy cię spotka nieszcześnie, ofiaruj je ceniom swej matki.

Niobe

Fantastyczna postać. Niobe, to wytwór ducha i serca ludzkiego; to ideał; to potęga; to hołd macierzyńskiej miłości.

Obdarzona licznym potomstwem gardzi boginią Latoną, że ma tylko jednego syna — Apollina, to Apollin pozbawia ją dzieci, a zabija i męża. Nieszczęsna — nie może się ukoić w tej boleści i zamienia się w skałę, a po dziś dzień płacze nad swoją niedolą.

Oto — jak Owidiusz opiewa jej boleść ☺

*Nogi; ręce zdrętwiałe; głowa bez ruchu; bez siły
Przebóg! Wszystkie wnętrzości, jakby się jadu
napłyły*

*Zdolna tylko do płaczu; toć wichur bierze ją
w szpony*

*I w śmiertelnych uściskach niesie w ojczyste za-
gony*

*Aż — z tęsknoty zmieniona w skałę o ludzkiej
postaci*

*Rzewnie płacze z dnia na dzień, a nic boleści
nie traci“.*

Odyseusz i Telemak

W starożytnej poezji greckiej mamy bardzo piękne świadectwo dla macierzyńskiej miłości.

Gdy Odyseusz nie wracał z wyprawy trojańskiej, schodzili się zalotnicy do jego żony — Penelopy i niszczyli majątek rodzinny. Z bólem serca patrzył na to Telemak, syn Odyseusza i odgrażał się tym zalotnikom, aż jeden z przyjaciół Antinoj radził mu odesłać matkę do jej ojca. Telemak oburzył się na tę radę i powiedział: „*Mój Antynoj, co pleciesz? Matkę bym z domu wyrzucił? Cę matkę, co mię zrodziła i wykarmiła swą piersią? Bóg by mi tego nie ścierpiał; matka z domostwa wygnana Pomstę by na mnie rzuciła i Boga brała na świadka, Żem jej krzywdę wyrządził, a świat by to samo powiedział.*”

A jakże piękna; jak rzewna ta scena, gdy Telemak poznaje ojca, którego miał z początku za boga:

*„Jam nie bóg i nie mogę się równać z niebiany
Jam twój ojciec — twoimi łzami oplakany
Dla któregoś wycierpiał tyle duchem mężnym”.
Rzekłszy to pocałował syna; łza po licach
Mu pobiegła, choć długo ją więził w żrenicach
Ale syn, choć go widział, uwierzyć nie zdołał —*

Telemak wobec tego — w najwyższym rozrzewnieniu:

*„Do serca cisnął ojca; łez wylewał strugi,
Rozbolał się; rozrzewnił tak jeden, jak drugi
Obaj głośno szlochali, kwiląc jakby ptaki
Jastrzębie, albo sępy, kiedy im chłopaki
Z gniazd wydrą nieudolne do lotu piskłęta.*

Powitanie Odyseusza z ojcem

Serce ludzkie — zawsze takie samo.

Oto scena z Odysei. Odyseusz wraca do rodzinnego domu i chce się widzieć z ojcem. Ojciec-starowina pracuje w ogrodzie i nie poznaje Odyseusza. Po dłuższej rozmowie pokazuje mu Odyseusz ranę, którą mu zadał odyniec, a starzec poznaje go i...

*„Starcowi serce biło! Nogi pod nim drżały
Skoro powziął z ust syna ten znak doskonały,
Rzucił mu się w objęcia i upadł w ramieniu
Na pierś syna i w jego zawisnął omdleniu*

*A — po chwili, gdy w niego wszedł duch i ocucił
W uniesieniu radości takie słowo rzucił:
„O! Zeusie! Snać bogowie jeszcze w niebie rządzą“.*

Myśl Eurypidesa

*„Że dzieciątka swego płacze,
Matce za złe brać nie można“.*

Myśl króla Cyrusa

„Rodzice — po największej części byli zawsze przyjaciółmi dzieci“

Chryzeida

W drugiej epopei greckiej — mianowicie w Iliadzie mamy na początku i na końcu — wspaniałe obrazy rodzicielskiej miłości.

Kapłan Chryzes prosi króla Agamemnona, żeby mu oddał wziętą do niewoli córkę. Agamemnon nie tylko nie przyjmuje okupu, lecz śmieje się z niego, toteż Chryzes żali się przed Bogiem Apollinem i prosi, żeby skarał Agamemnona za ten brak miłości. Apollin kładzie trupem całe zastępy greckiego żołnierza, aż król przychyła się do prośby Chryzesa.

Piękna myśl! Bogowie karzą króla, że nie miał liłości nad sercem ojcowym.

Pryam

Ostatni akord Iliady — to miłość rodzicielska.

Hektor, syn króla Pryama ginie z ręki Achillesa! Zwycięzca odmawia mu pogrzebu, a zostawia go na pastwę ptactwa drapieżnego. Pryam nie może znieść tej przykrości, prosi zatem Achillesa, żeby mu wydał Hektora. Poeta mówi,

że Pryama skłonili do tego kroku bogowie, to znaczy, że trzeba było wielkiego hartu ducha, żeby się wybrać z tą prośbą do zwycięzcy. Pryam zdobył się na tę siłę, a gdy padł na kolana przed Achillesem, ucałował go w rękę i powiedział: „Zlituj się nade mną, bo padam ci do nóg i całuję rękę, co zabiła mi syna!”

Koriolan

Koriolan, magnat rzymski wchodzi w porozumienie z Wolskami, żeby za ich pomocą dostać się do władzy. Rodacy chcą go odwieźć od tej zdrady i posyłają do niego kapłanów w szatach liturgicznych, lecz to daremne. — Koriolan staje wkrótce pod murami Rzymu, a tu wychodzą do niego tamtejsze matrony z jego matką i z żoną i z dziećmi.

A teraz posłuchajmy, jak grecki historyk Herodot opowiada o tym spotkaniu:

„Przyjął je na wzniosłym krześle, ale — gdy matkę spostrzegł, rzucił się do nóg i ścisnął je z małżonką i z dziećmi. Gdy się w rozrzewnieniu ukoił, pytał czego by żądały. Na ówczas tak się odezwała matka do niego:

„Do smutku, który na twarzach widzisz; po żałobnej odzieży uznać możesz, do jakiego nas stanu twoje wygnanie prowadzi. Zważ jakieśmy nieszczęśliwe, gdy — to, co mamy najpożądniejszego — najstraszniejszym nam się staje i ty stoisz na czele nieprzyjaciół. Co jest dla innych pociechą w nieszczęściu — iż do bogów udać się mogą, to się nam staje przyczyną żalu i trwogi, bo — jak ich błagać o to, żebyś i ty i Rzym ocalał. Ja tego nie doczekam i doczekać nie chcę, abyś ty Rzym lub Rzym ciebie pokonał; pamiętaj jednak na to, synu, iż zwycięstwem ojczyznę zgubisz — zwyciężasz i nas i siebie.”

Padła mu zatem do nóg — i krzyknął z płaczem:

„Zwyciężyłaś — o matko“. Zwycięstwo Twoje Rzymowi całość; synowi twojemu zgubę przynosi!”

Odstąpił od Rzymu, a gdy stanął w Ancjum, odjęto mu władzę nad wojskiem i był zabity w rozruchu.

Kato

„Sławny ten rzymianin zachowywał się tak skromnie wobec swego syna, jak wobec westalki, poświęconej Bogu“.

Śmierć dwóch matek

W r. 218 przed narodzeniem Chrystusa prowadzili Rzymianie wojnę z kartagińskim królem Hannibalem.

Do bitwy doszło nad jeziorem Trazumeńskim, a rzymianie ponieśli tam ogromną klęskę. Nie będziemy tu przedstawiać tej klęski — wystarczy powiedzieć, że tego samego dnia pod wieczór stanął na rynku rzymskim prefor Marek Pomponiusz i doniósł o tym nieszczęściu. W Rzymie jęk, płacz, przerażenie. Kto żyw, pyta się o swoich. Nazajutrz wyszła jedna z rozpaczonych matek do bramy miejskiej, czy nie zobaczy tam syna, jak będzie wracał z pola walki, a gdy go poznała zdaleka, padła trupem z radości. Druga rzymianka nie miała z żalu sił do wyjścia z domu, czekała więc u siebie na wszelką wiadomość, a gdy syn wpadł do pokoju i zawołał: „jestem“ — podobnie, jak tamta straciła życie!

Admet, król Molossów

Znany z historii Temistoklesa! Wielki ten zwycięzca z pod Salaminy uszedł z Aten, bo się bał śmierci za kon-szachty z Persami i udał się do Admeta. Gdy niegdyś Admet chciał zawrzeć przymierze z Ateńczykami, Temistokles wystąpił przeciw niemu, a teraz u niego szuka ratunku! Nie zastał go w domu, a dowiedział się od królowej, że — według narodowych zwyczajów — król mu niczego nie odmówi, jak go będzie prosił z królewiczem na rękach. Temistokles wyszedł przed pałac, a gdy ujrzał Admeta, wziął królewicza na ręce i prosił o litość! Admet rozrzewniony tą sceną, przyjął go do łaski, ugościł i obsypał darami.

Wyrok Cyursa

Gdy matka pojechała z nim do swego ojca, a zapytała: „cóż powiesz o dziadku?” — odpowiedział — ten chłopczyk podówczas: „Między Persami najpiękniejszy mój ojciec; między Medami — dziadek”.

Król Agatokles

Agatokles, król spartański, wybrał się na podbicie Sycylii a wziął ze sobą żonę i dwóch synów. Niedługo po przybyciu do Syrakuz, rozchorował się ciężko i prosił żonę, żeby wyjechała z dziećmi do Egiptu. Królowa nie chciała odjeżdżać, bo — jak mówiła — „związałam się z mężem na śmierć i życie, tom na wszystko gotowa.” Chory nie ustąpił, toteż padła mu z dziećmi w objęcia, a wszyscy rzewnymi zalali się łzami. Obecni — jękiem i łzami powiększali grozę tej rozłąki.

Cesarz Klaudiusz

Historyk rzymski Swetoniusz chwali tego cesarza, że brał do stołu małoletnich synów — podczas, gdy zwykle dzieci jadły osobno.

Z Pisma Świętego

„Rachel płacze dzieci swoich, a nie da się pocieszyć, że ich nie masz.”

Wspomnienia Lucjana Rydla

*Choć byłam jeszcze maleńka
Pamiętam, jak gdyby wczora
Gdy byłam jeszcze maleńka
Siedziała ze mną mateńka
Taka biedna; taka chora
Choć byłam jeszcze maleńka
Pamiętam, jak gdyby wczora!*

Kornelia — matka Grachów

Kornelia, córka Scypiona, sławnego męża stanu, a matka dwóch Rzymian, co stanęli w obronie ludu — to ta szlachetna matrona, co tak kochała tych synów, że za nic miała klejnoty. Przyszła do niej przyjaciółka, a lśniła bogactwem szaf i klejnotów, aż zwróciła jej uwagę na te skarby i pytała dlaczego ich nie podziwia. W tej chwili weszli do pokoju jej synowie, a Kornelia — wskazała na nich i rzekła: „To moje skarby; to moje klejnoty.“

Z biegiem czasu uderzył grom w to szlachetne serce macierzyńskie.

Starszy syn Tyberiusz był zamordowany z pobudek politycznych, a młodszy chciał się zemścić na mordercach. Szlachetna ta matrona wystąpiła przeciw tym zamysłom i rzekła do niego:

„Powiedz mi zapewne, że to piękna — zemścić się na wrogu; odpowiem: „nikt tego bardziej nie uznaje, niż — ja, matka twoja, lecz pod warunkiem, że dokonasz tej zemsty bez szkody dla Rzeczypospolitej — a to niemożliwa! Niechże raczej żyją nasi osobiści wrogowie, żeby tylko Rzeczpospolita nie poniosła szkody i — nie zginęła wśród wojny domowej.“

Słowa matki wzruszyły zawziętego syna i odstąpił od tego zamysłu.

Wśród dzikich plemion

Powiemy teraz o rodzicielskiej miłości wśród tych plemion, co jeszcze nie znają kultury chrześcijańskiej, a będziemy widzieć, że ta miłość, to prawo naturalne i dlatego — święte! Otóż:

U Jaganów

Czytaliśmy przed laty w Misjach Katolickich, że na Wyspach Ognistych nie mógł się misjonarz dowiedzieć, jak się nazywa bóg tego plemienia. Gdy dopiero zyskał sobie zaufanie tego ludu, zapytał nanowo o tę tajemnicę

naczelnika, a ten mu powiedział: „Nie mogę wymówić tego słowa; bóg by mi skarał dzieci za to bluźnierstwo!” Uspokoił go misjonarz i zapewnił, że się nic tym dzieciom nie stanie i wtedy dopiero usłyszał: „Watainewa!”

Piękna i głęboka myśl w tym opowiadaniu! Ojciec mówi, że bóstwo skarze dzieci, to znaczy, że więcej by cierpiał, gdyby widział, że dzieci cierpią za niego.

U Kurnaiów — w Australii

„W dzieciństwie swoim młody Kurnai jest przedmiotem dumy i miłości ojca i matki. Mogę stwierdzić na podstawie doświadczenia wśród wielu plemion w najbardziej zapadłych okolicach, że nigdzie nie widział, żeby rodzice bili, albo w ogóle nieżyczliwie postępowali z dzieckiem! Przeciwnie: miłość ku dzieciom, to wybitny rys charakteru u tych krajowców. Najłatwiej trafić do ich serca — podobnie jak u nas — gdy im opowiadasz o zdolnościach i sprycie dziecka. Krewni okazują serdeczne współczucie nad śmiercią dziecka w rodzinie!

U Tatarów

W plemieniu Galla dzieci szanują tak ojca, jak matkę. Do matki odnoszą się z jak największą miłością. Gdyby dziecko uderzyło ojca, schodzi się cała gromada i przywiązuje winowajcę do pala, a każdy go biczuje. Gdyby się drugi raz dopuściło tej zbrodni, zginie mimo prośby rodziców. Powiem, że los dziecka u tych dzikich ludów jest w ogóle lepszy, niż dosyć często wśród narodów, stojących na wysokim stopniu kultury.

Z Pisma świętego

„Oko, które urąga ojcu i które gardzi matką swoją — niech wykłują kruki i niech je wyjedzą orlęta.”

Śmierć matki

W rzece Indus utopiło się w r. 1929 dziewiętnastu podróżnych; między nimi trzech braci. Gdy się matka dowiedziała o tym, padła trupem.

Z Mickiewicza

Poeta mówi, że obce drzewa muszą ustąpić wobec
naszych, bo:

*Czyż nie piękniejsza nasza pocziwa brzezina
Która, jako wieśniaczka, kiedy płacze syna
Lub wdowa męża, ręce załamie, roztoczy
Po ramionach do ziemi strumienie warkoczy?
Niema z żalu, postawą jak wymownie szłocha!*

II

Tęsknota

„A mimo wszelkie oznaki czci, mimo coraz jaśniejszą nad krakowskim zamkiem pogodę, czuła się Jadwiga nie-szczęśliwą; była bezdzietną. To ją wielkim przejmowało smutkiem.“ Tak pisał Karol Szajnocha o Jadwidze, żonie Jagiełły, a możemy to w pewnej mierze powiedzieć i dzisiaj o tylu bezdzietnych małżeństwach.

Życie bezdzietnej kobiety, to wędrówka po zaklętym zamczysku, to — noc bez księżycy; to studnia bez wody; to harfa o starganych strunach. Co gorsza! Im większe bogactwo, im głębsza wiedza, tym dotkliwsza pustka, tym gorsza niedola. Brodziński mówi przez usta Jana do Wiesława, przybranego za syna:

*„Nie mam z chudobą powierzyć się komu
Ty — prawą ręką jesteś w moim domu“;*

podobnie każda kobieta bezdzietna może się zalić, że nie ma przed kim otworzyć serca, nie ma się z kim cieszyć, nie ma dla kogo pracować!

Widzimy to w każdej warstwie społecznej.

Przed tysiącami lat, — smuci się Sara, żona Abrahama, że nie ma syna; Anna, żona Elkany, żarliwie się modli w świątyni o podobne szczęście w rodzinie; dzisiaj bezdzietne małżeństwo bierze sobie obce dzieci, żeby tylko usłyszeć to słowo: „mamo“ i „tato“.

A nasz Herman i Judyta!

Sześć lat czekają na tę łaskę Bożą; sześć lat zazdroszczą tego szczęścia prostym śmiertelnikom, aż za radą biskupa poznańskiego zwracają się z prośbą do św. Idziego.

*„Albę, kapę, mszał, ornaty
Zwłaszcza kielich tak bogaty
Nadto inne cenne dary
Ślą z wyrazem silnej wiary“.*

Bóg wysłuchał ich prośby i narodził się — późniejszy bohater — Bolesław Krzywousty.

Tak było i tak bywa dzisiaj! Widzę, co się nieraz dzieje! Taka kobieta idzie na pielgrzymkę do Częstochowy i ślubuje, że przyjdzie tam z dzieckiem, o które się modli! Na kilka tygodni a może i miesięcy myśli o chrzestnych rodzicach! Zapowiada, że zaprosi na ucztę i krewnych i przyjaciół i biednych, żeby się wszystko cieszyło!

O! Matko! Jakże to często — twoja tęsknota kończy się smutkiem, rozpaczą i śmiercią! Ledwieś ujrzała tę swoją dziecięcą, nieraz i pierwej — umierasz i wszystko się kończy.

W Raciborowicach pod Krakowem — jest w przedsionku kościelnym tak prosty, a tak rzewny napis na cześć nieśczęsnej żony Linka z pobliskich Batowic:

*„Tu leży Anna z Lipna cnego Linka żona
Śmiercią w żywocie syna; matka zamorzona
W godzinie smutny ojciec zbyt żony i syna“.*

Z historycznych matek należy tu wspomnieć o Judycie, matce Bolesława Krzywoustego. Krzywousty urodził się 20 sierpnia, a matka umarła mu na Boże Narodzenie; królowa Jadwiga przypłaciła życiem życie córki Bonifacji!

Myśl Arystotelesa

„Rodzicom, nauczycielom i Bogu nie możemy się odwdzięczyć.“

Hagar

„Wstał tedy Abraham rano i wzięwszy chleb i bukłak wody, włożył na plecy jej i oddał dziecę jej i odprawił ją, która poszedłszy, błędziła w puszczy w Bersabee. A gdy nie stało wody w bukłaku, porzuciła dziecę pod jednym z drzew, które tam były i odeszła i usiadła przeciw niemu z daleka, rzekła bowiem: Nie będę patrzyła na umierające dziecę, a siedząc na przeciwko podniosła głos swój i płakała“.

Nasz poeta Ujejski wyraził bardzo pięknie uczucia tej matki nieszczęśliwej:

*„I nieraz, gdy zdrzemię na piasku
Przebudzam się trwożnie śród nocy i brzasku
— Dławionej gazeli, to wrzask —
A wkoło szakale oczyma mi świecą
I wyjąc, uchodzą, bo myślą, żem lwicą
Tak z ocz mych rozpaczy gra blask.*

Patriarcha Jakób i — Dawid

Gdy Jakób zobaczył pokrwawioną szatę Józefa, powiedział, że chciałby umrzeć, bo życie nie ma dla niego ni wartości, ni uroku. Po latach zobaczył się z nim w Egipcie i zawołał: „Już wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze Twoje, a ciebie żywego zostawuję“.

Dawid pogniewał się na Absalona, że zabił brata, toteż Absalon uciekł z kraju i przebywał wśród obcych. — Na szczęście znalazł się głęboki znawca serca rodzicielskiego — Joab i namówił niewiastę z Tekui, żeby się udała do Dawida z taką skargą: „Syn zabił mi drugiego syna, a rodzina chce mi zabić tego winowajcę! Ratuj mię królu, żebym nie została bez dziecka. Król przychylił się do jej prośby, a ona: „Dlaczegoż królu nie przywracasz swojego wygnańca? Litujesz się nad obcym dzieckiem; zlituj się nad swoim“. Dawid zrozumiał tę sprawę i przebaczył Absalomowi.

Ten sam Absalon zbuntował się przeciw ojcu, a gdy się zanosilo na bitwę, prosił Dawid, żeby go nie zabijać na polu walki. Mimo tej prośby zabił go Joab, a Dawid płakał nad nim i mówił: „Synu mój Absalonie; Absalonie, synu mój! Ktoby mi dał, abym umarł zamiast Ciebie? Absalonie synu mój; synu mój Absalonie“.

Wyrok Salomona

*Stanęły dwie niewiasty; stanęły przed królem
Ta z szatańskim uśmiechem; tamta z świętym bólem
A przed tronem królewskim — dziecko na dywanie*

Nagle! Król się rozrzewnia; w sali jęk; płacz, łkanie
Bo jedna z owych niewiast, jak lwica zraniona
Z rozpaczą pada do stóp króla Salomona.
I woła: „Królu; Panie — litości; litości“

Gdy druga: „Nie! Ja żądam tu — sprawiedliwości“
„To moja ta dziecina“ rzekła pierwsza matka
„Za nic nigdy nikomu nie dam tego kwiatka
Każdy mówi, że do mnie tak bardzo podobne
Tak miłe, tak wesole, a zdrowe, choć drobne
Niech więc padnę tu trupem przed Twoim obliczem
Niech zginę, a nie wracam do swej chatki z niczem!“
Cisza! Za chwilę druga: „Toć to mój ten synek
Gdyśmy wczora wieczorem poszły na spoczynek
Niebacznieś zadusiła swojego Jonasza
A teraz chcesz mi zabrać mojego Annasza“
Tak rzekła, i z uśmiechem spojrzała po sali
A wszyscy się zdumieli, co tam wkoło stali.

Król powstał i rzekł z cicha: „Jak was tu rozsądzić
Co za wyrok tu wydać, by w niczym nie zbłądzić?
Ach! niema innej rady tylko: „rozciąć dziecię!“
Tak; rozciąć; rozciąć — mówię — dlaczego? Czy wiecie?“
„Wiemy; wiemy“ odrzekła matka Annaszowa
Zgoda; zgoda! O! Na to nie powiem ni słowa
Rozciąć; rozciąć na poły; to wyrok; to zdanie
Tak nikogo nie skrzywdzisz; niech więc na tym stanie.“
Rzekła, patrzy i — słucha — w tym matka Jonasza
Rzuca się na kolana i króla przeprasza
I błaga, żeby mogła przemówić do niego.
Król skinął, toć i mówi: „Królu dziecka mego
Ten Jonasz tak tu do mnie zwraca swe oczęta
Bo zna mię; zna mię dobrze i o mnie pamięta
A — choć ma to dopiero niecałe pół roku
Zawsze; wszędzie mnie pozna; pozna i o zmroku
Więc go nie rąb, mój królu; nie dziel go — mój Panie
Daj go tamtej; niech u niej, lecz z życiem zostanie
A może go kiej spotkam na łące wśród dzieci
Może mi, jak gołąbek, na te ręce zleci
Może, da Bóg — wyrośnie, jak orzeł, jak kwiatek
Ten mój Jonasz; ten mój cyprys; ten mirt; ten bławatek.

*Ułmilkła, a król powstał i rzekł z majestatem
„Świadcę się i sumieniem i Bogiem i światem
A — myślę, że myśl moja, to również myśl wasza
Ta matka, co tu kłęczy, to matka Jonasza
To matka, bo ma serce dla swojej dzieciny
Tamta potwór, a można to poznać z jej miny“.
Ta chciała dać jej dziecko, żeby tylko żyło
Tamta mówi: Nie! Lepiej, żeby go nie było.
O! Matko! Wstań i bierz już to swoje pachole
Bierz i ciesz się nim długo na tym łez padole.“*

Słowa Tobiasza

Tobiasz biblijny wezwał do siebie syna i rzekł do niego: „miej w uczciwości matkę swoją po wszystkie dni żywota jej, bo pamiętać masz jak wielkie niebezpieczeństwo cierpiała dla Ciebie.“

Prawo Boże

„Ktoby uderzył ojca swego lub matkę, niech śmiercią umrze“ (Ex. 21, 15).

Matka św. Jakóba i Jana

Z Biblii Nowego Zakonu pominię te cuda, które zdziałał Pan Jezus pod wpływem rodzicielskiej miłości ku rodzicom, a powiem o matce św. Jakóba i Jana, Wiemy, jak prosiła Pana Jezusa, żeby wziął jej synów na pierwsze urzędy w swoim królestwie, a uczniowie gniewali się na nią, że ich podchodzi. Otóż św. Bernard uniewinia ją z tej pychy i mówi pięknie: „Pomyśl, że to matka; pamiętaj, że to matka prosi za dziećmi.“

O! Zapewne! Matka najlepiej życzy dziecku! Mówi przysłowie: „Matka chce nieba dziecku przychylić!“ Tak! Matka odejmie sobie od ust ostatni kawałek chleba, żeby go dziecku podać.

Pustelnik Archebiusz

Św. Jan Kasjan opowiada o następującym zdarzeniu wśród pustelników:

W głębi puszczy tebańskiej w Egipcie żył niejaki Archebiusz, a 50 lat nie widział ani rodzinnej wsi, ani w szczególności matki.

Po śmierci ojca zostało 100 soldów długu, a wierzyciele poczęli nachodzić matkę i upominać się o te pieniądze. Matka nie mogła sobie dać rady z tymi kłopotami, zwróciła się zatem do syna i prosiła go, żeby jej pomógł i ratował. Archebiusz-pustelnik i to już nie wczorajszy... jakże jej pomoże, gdy sam nic nie ma, a do tego mieszka na puszczy i to — w klasztorze? Miłość silna, jak śmierć! Archebiusz prosił przełożonego, żeby mu dał trzy razy więcej do roboty, niż zwykle, to będzie pracował od rana do nocy, aż wypłaci ten dług bez uszczerbku dla klasztoru! I pracował prawie bez wytchnienia, aż zebrał tę kwotę, a św. Jan dodaje, że nie zgrzeszył ani przeciw miłości macierzyńskiej, ani przeciw karności klasztornej.

Św. Felicyta

Druga Matka Machabejczyków; męczennica z czasów Marka Aureliusza!

Patrzała na śmierć siedmiu synów, a każdego zachęcała do wytrwania we wierze. Wezwał ją wprawdzie sędzia, żeby się opamiętała i poleciła synom złożyć ofiarę na cześć rzymskich bogów, bo inaczej zginą, lecz powiedziała: „Jak złożą tę ofiarę, zginą na wieki — nie złożą, będą żyć wiecznie.”

Na cześć tej bohaterki wygłosił Grzegorz Wielki następującą mowę:

„Powiem, że była męczennicą? Była kimś większym! Przecierpiała wszystko, co każdy syn cierpiał osobno. Z kolei rzeczy była na ósmym miejscu, a cierpiała od początku do końca. Zaczęła męczeństwo od pierwszego syna, skończyła po siódmym na własnym męczeństwie. Nie za-

chwiała się w duchu na widok ich męki. Będąc matką, cierpiała wszystko, co musiała przeboleć z natury rzeczy, a nadzieja wiekuistej nagrody dodawała jej męstwa. Bała się, żeby nie zostawiła żadnego po sobie, bo nie mogłaby mieć go ze sobą w niebie. Matka płacze zwykle, gdy Pan Bóg zabiera jej dziecko — Felicyna bała się, że straci tego, który by został na ziemi, a nie oddał życia za Chrystusa.“

Teoklia, matka męczennika

Koło roku 300 żył w Persji święty młodzian Kalliope. Matka jego Teoklia mieszkała w Perga, a sam wrzucony do więzienia, czekał na wyrok śmierci w Pompeiopolis.

Na wiadomość o tym pospieszyła Teoklia do Pompeiopolis i chciała się z nim widzieć. Straż odmówiła jej tego szczęścia, lecz rzuciła się jak lwica i wpadła do celi więziennej. Przeleżała się własnego syna! Kalliope kwitnący zdrowiem, wybladł i wysechł. Z wycieńczenia nie mógł już mówić, lecz wkrótce odzyskał siły i rzekł radośnie: „Matko! W sam raz przychodzisz. Będiesz widzieć po mnie, jak Chrystus cierpiał. Cóż to za szczęście dla mnie i dla Ciebie!“ Odpowiedziała mu matka: „Jak Anna poświęciła Panu Samuela, tak poświęcam cię Panu Jezusowi; jak Abraham chciał zabić Izaaka, tak składam cię teraz na całopalenie. Oby Pan przyjął tę ofiarę.“

I przyjął Pan tę ofiarę! Sędzia wołał: „Na krzyż z Kalliopem“, a Teoklia padła na te słowa bez ducha.

Św. Mansuy

Apostoł Lotaryngii, a pierwszy biskup Toul, żył za czasów rzymskich, lecz nie wiemy dokładnie w którym wieku.

W żywocie tego biskupa czytamy o takim wypadku:

„W czasie wielkiej zabawy w Toul rozchodzi się wieść, że utopił się synek tamtejszego namiestnika. Nie-szczęśny ojciec spieszy na miejsce katastrofy — coś je-

dnak pocznie? Kto żyje, szuka po wodzie! Nadchodzi noc, a dziecka niema... Nad ranem mówi matka dziecka do ojca, że widziała w objawieniu biskupa Mansuy i zapewnił ją, że dziecko się znajdzie! Wobec tego kazał ten namiestnik szukać biskupa, a gdy biskup nadszedł, zawołał: „Ojczye łaskawy! Jeżeli mi odszukasz syna, żebym mu sprawił pogrzeb, przyjmę tę wiarę, co ją głosisz tutaj.” Święty zapewnił go, że dziecko wypłynie — następnie padł na kolana i zaczął się modlić, a tu nieboszczyk wypływa na powierzchnię wody. Obecni rzucili się do wody i złożyli dziecko u stóp rodziców, a biskup powiedział: „Jeżeli chcesz dotrzymać słowa, Bóg wyświadczy wam jeszcze większą łaskę.” Namiestnik ze łzami w oczach powtórzył swój ślub, a biskup zaczął się znów modlić i — dziecko ożyło. Z wdzięczności za tę łaskę i rodzice i cała rodzina wyrzekła się bożków rzymskich, a wyznała prawdziwego Boga.

Anna — matka Tobiasza

W Piśmie świętym Starego Zakonu mamy bardzo piękny obraz macierzyńskiej miłości w historii Tobiasza.

Matka widząc, że dłuższy czas nie wraca od Gabela, lęka się o niego i płakała nieutulonymi łzami i mówiła: „Ach! Achci mnie synu mój, na cośmy cię posłali iść w cudzy kraj — światłość oczu naszych, podporę starości naszej, pociechę żywota naszego, nadzieję potomstwa naszego, mając w tobie samym wszystko wespół, nie mieliśmy cię puszcząć od siebie.” Której mówił Tobiasz (ojciec): „Milcz, a nie fraszuj się, zdrowci jest syn nasz”, lecz ona żadnym obyczajem nie mogła być pocieszona, ale na każdy dzień wybiegając — wyglądała i obchodziła wszystkie drogi, przez które nadzieja się pokazywała, że się miał wrócić, aby go — jeśli można rzecz — zdaleka przychodzącego ujrziała.”

Placząca niewiasta

W V-ej księdze Ezdrasza czytamy o takim wypadku:

„Ujrzałem niewiastę — a oto płakała i narzekała głosem wielkim i frasowała się bardzo na umyśle i rozdarte

szaty jej, a popiół na głowie jej.“ Na pytanie dlaczego tak się martwi, odpowiedziała, że trzydzieści lat była bezdzietną, a gdy doczekała się syna i syn ten dorósł, sprawiła mu wesele a tu ten jedynak umiera jej właśnie na weselu. „Wywróciliśmy wszyscy światła — mówiła dalej ta niewiasta — i powstali wszyscy sąsiedzi, aby mię cieszyli i uspokoiłam się aż drugiego dnia, aż w nocy uciekłam i przyszłam na pole i myślę już nie wracać do miasta, ale tu mieszkać i ani jeść, ani pić, ale płakać bez przestanku i pościć, aż umrę...”

W katakombach

Już w zaraniu chrześcijaństwa widzimy, jak rodzice kochają dzieci; oto kilka tak szczerych i wzniosłych napisów:

1. Marynie! Miej w pamięci nas oboje i córkę naszą najśłodsza Maksynę.“

2. „Módl się za swymi rodzicami.“

3. „Attyku! Dusza twoja w szczęściu; módl się za swymi rodzicami.“

4. Anatonu, dziecko nasze pierworodne; na krótki czas nam dane; módl się za nami.“

5. „Dzieciątko moje; módl się za mną.“

6. „.... synowi swemu Filemonowi, który żył pięknie dwa lata z rodzicami swymi. Módl się z świętymi za nami.“

7. „Módl się za tym jedynym dzieckiem, któreś zostawił po sobie.“

8. *Magnusie, niewinny chłopczyno*

Dostałeś się między niewinnych

Jak to bezpiecznie teraz tam żyjesz

Jak to radośnie przyjmuje cię Kościół-Matka

Za twym powrotem z tego świata.

Niech już pierś nie jęczy; niech oczy

leż już nie ronią.“

W Raciborowicach

Na tamtejszym cmentarzu jest pomnik Marii Pietrzkowej, a na nim dłuższy napis, który się kończy słowami:

*„Wszystko co nasze w tym grobie się mieści
Wszystko nam wzięta, nie wzięta boleści“.*

Miłość działa cuda

Czytamy już w Odysei, jak się to ucieszył jej bohater, gdy po trzydniowej burzy na morzu zobaczył ziemię i ocalał:

*Radość to — jakiej dziatwa tylko może doznać
Gdy jej ojciec gorączką śmiertelną trapiiony
Już... już kona, okrutnie męczon przez demony
Naraz wraca do zdrowia; niebo gwoli dzieci
Uzdrowia go...*

Miłość dzieci skłania Boga do — cudu.

Rozumiał to i nasz Mickiewicz. W księgach Pielgrzymstwa Polskiego opowiada, jak zesłi się synowie do chorej matki i naradzali się na co ją leczyć, aż jeden krzyknął: „Matko“ i tym słowem przywrócił jej zdrowie! Na początku Pana Tadeusza — naodwrot! Matka modli się za synem do Matki Boskiej w Nowogrodku, a na jej prośbę martwą podniósł powiekę i zaraz mógł iść do kościoła „by za wrócone życie podziękować Bogu“.

Mnóstwo podobnych wypadków znamy z życia świętych, jak poprzednio z życia św. Mansuy; św. Genowefy, św. Hilarego, św. Mikołaja, św. Benedykta, św. Stanisława, biskupa i św. Jana z Dukli — to ze Starego Zakonu — proroka Elizeusza, a zwłaszcza — samego Pana Jezusa! Ileż to tych cudów — jedynie na prośbę rodziców!

Eurypides

*„..... Odys ma dziecię, więc tuszę
Że smutna twoja dola wzruszy jego duszę“.*

Św. Paulin (353—431).

Miłość macierzyńska jest tak silna, że działa nie tylko na serce rodziców, lecz i na trzecie osoby. Dowodem na to — św. Paulin, biskup z Noli we Włoszech.

Oto — Alaryk, król Wizygotów posuwa się w triumfalnym pochodzie pod Nole, i uprowadza mieszkańców lub sprzedaje do Afryki. Między innymi był uprowadzony i jedynak matki, a wdowy. Nieszczęśliwa matka nie może go wykupić, spieszy więc do biskupa, z prośbą o ratunek. Biskup wydał już wszystko, co posiadał, lecz wzruszony jej łzami, sam się oddaje w niewolę za tego młodzieńca. Komendant więzienia zgodził się na tę wymianę, toteż biskup dostał się do Afryki, jako zwykły więzień. — Tam dowiedział się namiestnik o jego poświęceniu się dla tych biedaków i puścił go na wolność, a ludność witała go w Noli wspaniale i szczerze.

Myśi Puszki

Gdy matka daje córkę za męża, a ta córka wychodzi do nowej rodziny:

*„Staruszka córkę swą żegnając
Gorzko się łzami zalewając
Trzęsła się cała; Tania acz
Śmiertelnie błada; jednak płacz
Wstrzymała; raczej też nie miała.“*

Św. Klotylda († 515).

W życiu tej świętej widzimy w całej pełni miłość macierzyńską.

Oto — przychodzi do wojny między jej synami Hilbertem i Lotarem! Nieszczęśliwa prosi Boga, żeby ją zachował od tego ciosu, a synów pogodził. Ratunku szuka w modlitwie:

„O! Dobry Jezu! Trzymasz żywioły w karności, to racz pogodzić tych braci, co niepomni na prawo natury,

wystąpili do walki ze sobą. Nie poczytaj mi, Panie, za grzech, że ich wychowała bez wzajemnej miłości. Pomordowali stryjów, pozabijali siostrzeńców, lecz nie myślałam, że zapomnę o wspólnym żywocie. Boże Wszechmogący! Stworzyłeś świat i rządysz tym światem! Doprowadź, błagam Cię, do zgody te dzieci moje, a potężnym ramieniem odstrasż ich od wojny.“ Hildebert stał obozem, w Combros i czekał, czy się Lotar nie rozmyśli, a tu nad Lotarem grzmoty i ulewa. Błyskawice i wichura targa namioty; konie rzucają się w popłochu; żołnierze padają na ziemię i modlą się o miłosierdzie Boże. Nagle wiadomość! Nad obozem Hildeberta spokój! Wobec tego Lotar prosi o pokój i tak na prośbę świętej matki — synowie zawarli zgodę ze sobą.

Chilperyk i Fredegunda († 584).

Miłość dziecka, to potęga, co łamie niegodziwe serce rodziców, a widzimy to na królewskiej rodzinie francuskiej — mianowicie na Chilperyku i Fredegundzie.

Tym okrutnym małżonkom rozchorował się nieochrzczony jeszcze synek, a matka stanęła bezradnie nad jego kolebką. I zmarło to maleństwo, a Fredegunda ukorzyła się przed Bogiem i uznała to za karę Boską. Ochłonawszy z pierwszego żalu, rzekła do męża:

„Bóg nas widocznie doświadcza! Śmierć tego dziecka, to kara Boska. Zmieńmy rządy a zacznijmy inaczej postępować. Na dowód tej zmiany spalmy dekrety, co już gotowe na ucisk podwładnych i to najbiedniejszych! Chilperyk rzucił w ogień te rozporządzenia, a tu umiera mu i drugi synek. Fredegunda spieszy z nim do bazyliki św. Medarda, a chcąc sobie wyjednać miłosierdzie Boże — składa bogate ofiary. Nie wysłuchał Pan jej prośby. Umarł i ten drugi, a Chilperyk przyznaje się do winy wobec Boga; Fredegunda tak samo, a nawet pali sukienki tych dzieci, żeby w niej nie budziły żalu i boleści!

Matka św. Jana Chryzostoma

„Pamiętaj synu, że nie ma nikogo na świecie, kto by się bardziej troszczył o twoją przyszłość, jak matka twoja.“

Wiersz Zygmunta Kunstmana

*„Podobno Wasza matka zawsze Was rozumie
Podobno tak was kocha, jak nikt na tym świecie
Podobno w duszę waszą zawsze wczuć się umie
A — kiedy wam źle, pozna, choć się z tym kryjecie
Zazdroszczę wam, gdy widzę jak z czcią całujecie
Rękę, co smutek zdejmuje wam z powiek
Zazdroszczę wam.“*

Św. Matylda

Żona Henryka I a matka Ottona I owdowiała w roku 936 i poświęciła się ostatniej nędzy i ubóstwu.

Dla uświęcenia duszy — osiadła w klasztorze, który sama założyła, a Otton I. bawił wtedy w Rzymie i dostał koronę cesarską z rąk Jana XII. Po koronacji wybrał się z powrotem do Niemiec i to tak dla spraw państwowych jak — dla matki. Po załatwieniu tych spraw urzędowych, wracał do Włoch i wybrał się do Nordhausen, żeby odwiedzić tę świętą swoją matkę. Zobaczył się z nią i porozmawiał, lecz musiał wkrótce odjeżdżać. Po gorącej modlitwie w kościele, wyszli przed kościół, a gdy cesarz siadał na koń, podtrzymała mu strzemię i wróciła do tej świątyni. Zanim Otton ruszył, dowiedział się, że święta płacze i całuje kamień, na którym się właśnie modlili. Wobec tego — zsiadł z konia; wrócił do kościoła i padł na kolana, a po modlitwie rzucił się jej w objęcia i zawołał:

„O! Matko! Jak ci się odwdzięczę za te łzy; za modlitwę; za miłość?

Matka Haralda II

Po św. Edwardzie panował w Anglii król Harald II., lecz panował ledwie kilka miesięcy. Dwóch jego braci wstąpiło do zakonu; pięciu poszło na wojnę; a jednym z nich był Harald. Panowanie jego zapisało się krwią i łzami

w angielskiej historii. Pod jesień w r. 1066 wpadł do Anglii normandzki król Wilhelm i pobił go pod Hastings. Harald walczył wprawdzie jak bohater, lecz padł na polu walki. Gdy matka dowiedziała się o jego śmierci, pospieszyła do zwycięzcy i prosiła o zwłoki — na wagę złota. Zwycięzca odmówił tej prośbie a powiedział, że wszyscy dzielnie się bili, to nie ma ani żołnierza, ani króla. Przyjdzie kolej na króla — wydam go bez okupu“. Wobec takiej odpowiedzi musiała czekać, aż żołnierze odnajdą jego zwłoki, a z żalu odchodziła od zmysłów.

Polska Niobe

Możemy się pochłubić podobną matką, jak legendarna Niobe!

Myślę o Dobrogniewie, żonie Bolesława Śmiałego, a matce królewicza Mieszka.

Mieszko miał jedenaście lat, jak poszedł z ojcem na wygnanie. Po śmierci ojca sprowadził go Władysław Herman do kraju, lecz zginał wkrótce z ręki tych panów, co się bali, żeby się nie mścił nad nimi za wygnanie ojca. Umarł w r. 1088 po przeniesieniu św. Stanisława na Wawel — to znaczy po 27 września, a więc miał jakie 18 lat.

Kronikarz Gall w ten sposób mówi o tym nieszczęściu:

„Nie miał jeszcze brody, jak się żenił, a był przystojny i tak pięknie postępował według dawnych zwyczajów ojczych, że spodobał się wszystkim. Los nieżycliwy ludziom zmienił wkrótce radość w smutek i podciął budzący się kwiat życia! Struli go na uczcie — jak mówią — nieprzyjaciele, co się bali, żeby ich nie karał za zniewagę wyrządzoną ojcu. A gdy składano do grobu nieszczęsnego młodziana, matka jego była godzinę niemal bez życia, aż biskupi przyprowadzili ją z trudem do przytomności wachlarzem i wodą.“

Żal mi Cię — Polska Niobe. Patrzałaś na śmierć św. Stanisława z ręki swego męża; z królowej byłaś wdową po wielkim człowieku — jakby powiedział Mickiewicz! Nadeszła chwila, gdy się zdawało, że będziesz matką króla

polskiego! Inaczej się stało! Musiałaś stanąć nad mogiłą syna! Nie dziw, żeś ledwie przeżyła ten cios, co tak zranił ci serce!

O! Matko — jakże wiele cierpisz — dla dziecka!

Szczęśliwa matka

Opowiada kronikarz Herbord, że na Pomorzu zdarzył się następujący wypadek za Bolesława Krzywoustego:

Biskup bamberski Otton poszedł tam na misję. Gdy tam nauczał, zgłosiła się do niego żona księcia z Domostawy i prosiła, żeby jej ochrzcił dwóch synów — zwłaszcza, że i sama i mąż byli już chrześcijanami. Biskup pouczył tych chłopców o prawdach wiary a gdy ich ochrzcił, ubrał w białe szaty na znak niewinności. Wkrótce po chrzcie — nadeszła matka, a zobaczywszy ich w takich szatach — zemdłała z radości. Odzyskawszy przytomność wzniosła ręce i oczy ku niebu i tak się modliła:

„Chwała Ci, Boże! Zbawicielu nasz, Jezu Chryste! Sprawco wszelkiej pociechy, żeś odrodził mi dzieci do nowego życia i oświecił światłem Ducha św. Wiadomo Ci, Chryste, żeś oddawna modliła się o tę łaskę (tu przygarnęła tych synów do serca, uściskała i ucałowała) — a modliłam się o to, żebyś dokonał tego, co teraz się stało.“

Bolesław Krzywousty

Opowiada mistrz Wincenty w swojej kronice, że ten książę kazał na złotej płycie wyryć imię swego ojca i zawsze ją nosił na złotym łańcuchu u szyi, „by ją zawsze mieć w obecności ojca, jako jarzmo synowskiej karności, jako znak czci ojcu przynależnej, jako obronę od występków i straż cnót mógł mieć przy sobie. Płyta przypominała mu często: „Tak mów, jak gdyby ojciec zawsze słyszał; tak czyn, jak gdyby ojciec zawsze widział.“ Z taką do niego odnosił się czcią, iż się zdawało — że nie ojca czci, lecz bóstwo uwielbia, a miłość ta i wtedy trwała, gdy nieugięty wyrok zamknął ojcu powieki, którego — jak mówią — pięć lat opłakiwał.“

Św. Arthaud (1109—1206).

Syn książęcej rodziny uświęcił już swoje dzieciństwo miłością ku biednym i zwano go zaraz „aniołem, którego zesłał Bóg, żeby był pociechą nieszczęśliwych.“

Gdy podrósł, oddał go ojciec na dwór księcia sabaudzkiego — Amadeusza, a — choć czekały na niego zaszczyty i godności — wstąpił do klasztoru. Rodzice zdumieli się na tę wiadomość i wybrali się do niego, żeby go zabrać ze sobą. Powiedział, że widzi w tym wolę Bożą i — nigdzie się nie ruszy, a tu rodzice padają mu do nóg i proszą: „Chodź z nami, kochany synu; chodź, a nie rani nam serca.“ Gdy powstał, spojrzął na ojca i rzekł: „mówiłeś mi nieraz, ojcze, że więcej znaczy boski, niż ludzki rozkaz. I cóż mam począć, gdy widzę, że Bóg mię tu wezwał? Sam przyznasz, że należy więcej słuchać Boga, niż ludzi.“

Po tych słowach upadł im do nóg, a gdy w celi zapanała głęboka cisza — rodzice za chwilę ze łzami w oczach powiedzieli mu: „zostań“ i z radością w sercu wyszli z klasztoru.

Z Odysei

Gdy Telemak żegna się z pastuchem Eumojem, a spieszy do matki:

*„Idę do miasta, bym matkę zobaczyć
Bo, dobrze wiem, że biedna trapi się i wzdycha
A — z płaczu jej żrenica nigdy nie wysycha
Aż mię ujrzy...“*

Piotr Armengol

W hiszpańskiej Guardia del Prats urodził się koło roku 1238 przyszły rozbójnik Piotr Armengol — znany w zakonie Trynitarzy pod imieniem: „św. Piotr od Matki Boskiej.“

Piotr Armengol był synem księcia Arnolda. Matka odumarała go wcześniej; ojciec poszedł na dwór królewski, a oddał go na wychowanie jednemu z dworzan. Dworzanin ten — sam wprawdzie pobożny — zawiódł nadzieje księcia Arnolda! Piotr stanął na czele bandy zbójckiej i kilka lat zagrażał całej okolicy.

W tym czasie wybierał się król aragoński Jakób na zjazd z królem francuskim Ludwikiem i polecił księciu Arnoldowi oczyścić okolicę z bandytów. Wezwany dobrze wykonał ten rozkaz, wciągnął tych zbójów w zasadzkę i wszystkich wyciął z wyjątkiem dowódcy — Piotra. Piotr wymknął się z zasadzki, a dał znać o sobie z wysokiej skały, bo myślał, że już nic mu nie grozi. Dojrzał go książę i osaczył, a gdy widział, że nie ma ratunku, zszedł na dolinę i rzucił się na księcia, a za chwilę powalił go z koniem na ziemię.

Z rycerską dumą spojrzał mu w oczy a z przerażeniem poznał w nim ojca! „Przebacź! Daruj ojczy“, to pierwsze jego słowa, z którymi zwrócił się do księcia. „Ojczy! Zmienię się! Ojczy! Zmienię się teraz.“ I zmienił się, jak Szaweł pod murami Damaszkum! Wstąpił do Trynitarzy, co poświęcali się za jeńców chrześcijańskich i zgiął śmiercią męczeńską.

Matka św. Arthaud

Gdy ten święty, był jeszcze w kolebce, modliła się jego matka w te słowa: „Przyrzekam Ci, Boże, że ten syn mój będzie Ci wiernie służył, a przyrzekam to w jego imieniu.“

Konradyn

Wnuk tego cesarza, a ostatni z Hohenstaufów — nie-szczęśliwym był władcą.

Karol andegaweński, a brat św. Ludwika zajął wtedy tak zwane: Królestwo Obojga Sycylii — toteż wyprawił się tam Konradyn, żeby mu te kraje odebrał. Matka prosiła

go, żeby nigdzie nie chodził, lecz nie posłuchał. Poszedł, a w bitwie nad Tagliacozzo dostał się do niewoli. Dumny zwycięzca kazał go ściąć w Neapolu — 29 października w r. 1268. Gdy stanął na miejscu stracenia, pomodlił się i zawołał: „O! Matko! Jakżem ci wielką boleść zgotował.“ Na wiadomość o tej jego śmierci zalała się matka rzewnymi łzami i wystawiła na miejscu ścięcia — klasztor Matki Boskiej i spoczywa w nim obok niego od roku 1273.

Myśl Słowackiego

„Może to — Ty, droga matko popsulaś mię swoją anielską dobrocią i słodyczą ostatnich chwil. Któż mi Ciebie zastąpi?

Mindowe się żali, że go nikt nie kocha — matka daje mu kwiatek i mówi:

„Słyszysz tego serca bicie?

Kocham cię; masz kwiatek; Baw się kwiatkiem

Dziecię! Duszo moja“.

Matka św. Jana Bożego

Znany w całym świecie — św. Jan z przydomkiem „Boży“, to założyciel Zakonu Braci Miłosiernych lub „Dobrych“ — zwanych po łacinie: „Boni Fratres“.

Pochodził z biednej, a pobożnej i zacnej rodziny. Gdy miał 8 lat, zawitał do jego rodziców jakiś podróżny i zaczął mu opowiadać o wspaniałych kościołach madryckich. Jaś słuchał z największym zajęciem, aż nad ranem powiedział temu człowiekowi, że pójdzie z nim do Madrytu. Rodzicom nie rzekł ani słowa o tych swoich zamysłach, toteż myśleli z początku, że odprowadzi tego podróżnika, i — wróci! Wieczorem zaczęli go szukać, lecz nigdzie nikt nie mógł im powiedzieć, co się z nim stało. Upłynęło im kilka dni to na rozpacz, to na nadziei, a — gdy go nie było — matka z bólu — umarła; ojciec wstąpił do klasztoru.

Św. Jan Boży urodził się w r. 1495 — umarł w roku 1550.

Kapitan Smith

Wybrał się w r. 1609 do Wirginii na zbadanie tego kraju. Pojmany stanął przed tamtejszym namiestnikiem. Wyprosiła go u ojca — córka!

Katarzyna Jagiellonka

Córka Zygmunta Starego wyszła za Jana, księcia sudeberskiego, a — gdy zawitała do Szwecji, uwięził ich Eryk, brat męża i trzymał długo we więzieniu.

Po śmierci Eryka odzyskała wolność — niedługo jednak cieszyła się światem! Umarła, zostawiając syna Zygmunta, późniejszego króla i piętnastoletnią córkę — Annę. — Znając religijne stosunki w Szwecji, bała się, a — niestety — słusznie, że Anna będzie musiała przejść na protestantyzm. Zaliła się o to przed ks. Warszawskim, a ta skarga, to znów wspomniały hymn na cześć miłości macierzyńskiej! „Radośnie opuszczam świat — mówiła, bo liczę na miłosierdzie Boże, lecz to mię boli — a, wskazując na Annę — mówiła dalej — i nie wiem co by dla niej było lepiej: czy — żeby umarła w kwiecie wieku czy — żebym ja, nieszczęśliwa matka, uprzedziła ją do grobu. Wiesz czego się lękam! Bodaj by się była nie rodziła, albo niech ze mną schodzi do grobu.“

Anna musiała zmienić wiarę.

Widzenie matki

Opowiada św. Alfons Rodriquez, że pewna kobieta oddała syna do nowicjatu w klasztorze św. Maurycego. Nowicjusz wkrótce zmarł na zarazę, a gdy matka przyszła na jutrznię — zaczęła płakać i mówić: „Moje dziecko już nie śpiewa“. W nocy stanął przed nią św. Maurycy i zapytał, „Czemu płaczesz?“ Odpowiedziała: „Z życiem mego syna przepadło i moje życie“. „Nie płacz“ — powiedział święty — „zobaczysz go jutro“ i zobaczyła go na Jutrzni....

Na Polesiu

Katarzyna Jagiellonka, to wzór tej miłości ku dziecku, co płynie z pobudek religijnych. Mieliśmy podobnych rodziców, co godnie mogą stanąć obok tej królowej.

Znana powszechnie poleska rodzina Koniuszewskich. — Oświadczyli ci małżonkowie, że nie pozwolą na chrzest dziecka w cerkwi prawosławnej. Gdy strażnicy mieli przyjść po to dziecko, żeby je gwałtem zanieść do popa, Koniuszewscy podpalili swoje domostwo i zginęli z tym dzieckiem.

Strażnicy zabrali przemocą dziecko jakiejś Szuckiej i ponieśli do cerkwi, to ta biedna i nieszczęśliwa matka straciła zmysły. Uwinęła sobie lalkę i pieściła, jak żywe dziecko.

Młynarz Sawczuk wpadał w rozpacz na myśl, że ma posłać dziecko do cerkiewnej szkoły i powiedział, że nie pośle go pod żadnym warunkiem. —

Myśl

Lenartowicza

„.....I nie wiem, co mi miłsze

Nad matką, co przędzie len w białej świetlicy.”

Sen matki

Karolina Leśna miała 87 lat, gdy umarła jej w sąsiedniej wsi sześćdziesięcioletnia córka. Z powodu silnych mrozów nie dowiedziała się o jej śmierci aż po pogrzebie. Przykro jej było z początku, lecz na trzeci dzień zaczęła opowiadać, że się wybrała na pogrzeb, a jechał jakiś chłop i zawiózł ją na miejsce. Domownicy mówili jej wprowadzić, że nigdzie nie była, lecz nie chciała wierzyć. Nic... tylko jej się śniło, że była na pogrzebie! O miłości macierzyńska! Jakżeś piękna; jak potężna; jak święta.

Więzień z r. 1863

Kapucyn Józef Rosset, będący kapelanem więziennym we Warszawie podczas tego powstania — opowiadał o takim wypadku:

„We więzieniu dręczyli moskale pewnego młodzieńca, żeby powiedział kto z nim był w polskich szeregach, a gdy nie chciał mówić, straszili go śmiercią lub przyrzekali puścić go na wolność! Nie dał się podejść i nic nie powiedział! Wytrwał, a wytrwał, bo miał krzyżyk, który dała mu matka, jak wychodził z domu do — więzienia i ścisnął go na śledztwie i mówił sobie w duchu: „Chryste! Ratuj! Wzmocnij mię Chryste! Mama mi nie pozwoliła nikogo oskarżać.“ Na śledztwie nie powiedział nigdy nic innego tylko: „nie wiem; nie pamiętam; nic nie wiem; nic nie powiem“.

Szymon Konarski

W r. 1839 szedł na śmierć we Wilnie powstaniec Szymon Konarski.

Gdy stanął pod szubienicą, prosił, żeby mu wolno było przemówić do obecnych, a gdy zwrócił się do matki, powiedział: „Czuję się w obowiązku powiedzieć Ci, matko moja, że umieram z czystym i spokojnym sercem.“

Moskalewska z Pińczowa

Arcybiskup warszawski Wincenty Popiel opowiada w swoich Pamiętnikach, co następuje:

„W r. 1845, kiedy wzięto do cytadeli Moskalewskiego mego kolegę z kursów prawnych, podjąłem się osobiście zawiadomić matkę jego. Była to prosta mieszcanka z Pińczowa. Ledwie w parę miesięcy mogłem to spełnić; ona dowiedziawszy się skądinąd co się stało z synem, pojechała go odwiedzić. Kiedy byłem u niej — przed tygodniem powróciła z Warszawy i opowiadała mi, że — gdy zobaczyła za kratą wyblądłego syna, była tak wzru-

szona, że słowa nie potrafiła wyrzec. Syn mówił; pytał; błagał — głos zamarł w matczynej piersi. Fatalne pięć minut upłynęło i musiała się oddalić; dała mu tylko medalik i więcej go nie widziała.“

Syn marnotrawny

W przeciwstawieniu do tak dobrych dzieci mamy synów marnotrawnych, którzy pod wpływem miłości rodzicielskiej wracają do cnoty i bojaźni Bożej. Jeden — to znany z przypowieści ewangelicznej młodzieniec; drugi, to bohater z powieści Weyssenhofa pod tym tytułem, a oba w większym czy mniejszym stopniu zdają sobie sprawę z tego, że zgrzeszyli przeciw rodzicom.

W powieści Weyssenhofa mamy taką scenę:

Jerzy Dubiński, którego ojciec nazywa „raną swego życia“ zmienia się moralnie i przyznaje się do winy, a tak mówi do ojca: „Ojcze! Boleść, której byłem przyczyną — goniła za mną wszędzie. Odpychałem od siebie ten wyrzut sumienia, bom zapragnął żyć nowym życiem, stworzyć sobie swój świat i swoje drogi. Ale zawsze słyszałem głos twój, drogi ojczy; w gniewie twym nawet bolała mnie twoja boleść. Dla tego uczucia; dla tej czci i miłości głęboko tkwiących we mnie poświęciłem ostatecznie wszystkie swe pragnienia i przychodzę. — (Tu zbliżył się do ojcowskiego fotelu pochylony, gotów do zgięcia kolana; Pan Maciej ujął go za ramiona). — Przychodzę naprawić — powetować nowym życiem.

Śmierć św. Moniki

Opowiada św. Augustyn: „Zamknąłem jej oczy, a po sercu moim rozlała się boleść niezgłębiona i była gotowa wybuchnąć potokiem łez, lecz oczy moje z rozkazu duszy wstrzymały się od płaczu. Walka ta rozdzierała mi serce.“

Nad Wisłokiem

Przed laty umarł w P. nad Wisłokiem bardzo zacny i powszechnie szanowany proboszcz. Całe tłumy zeszły

się z okolicy na pogrzeb. Z pogrzebu wszystkim było spieszo do domu, toteż każdy chciał się jak najprędzej przewieźć na drugą stronę do swoich. Niestety! Za dużo weszło na galar, a gdy przewoźnik odbił od brzegu, zaczęli się topić. Wśród tonących była córka gospodarza Dyląga, który wyszedł po nią na przewóz. Gdy nieszczęśliwa zawołała: „Tafo ratujcie” — padł na udar serca!

August Strindberg

Sławny ten pisarz wydał i religijną rozprawę: „Klucz do królestwa niebieskiego”, a w nieszczęśliwym ojcu — przedstawia siebie samego!

Po stracie dwojga dzieci nie mógł się uspokoić niczym. Pocieszali go wprawdzie przyjaciele i chcieli mu osłodzić to przejście, lecz mówił im to samo: „Dla mnie tylko jedna pociecha: oddajcie mi dzieci”.

Ezechiel Gomez

W r. 1927 umierał ten młodzieniec, skazany na śmierć w Meksyku za odważne wystąpienie w obronie wiary. Gdy rodzice przyszli się z nim pożegnać, powiedziała: „Pragnę śmierci! Pan żąda mojej krwi dla ojczyzny naszej”, a rodzice prosili go: „Synu nasz; módl się za nami, żebyśmy mogli pójść w twoje ślady.”

Śmierć Stasia

Jeździł o 50 kilometrów do Krakowa, a podczas wojny przyjeżdżał o północy i wychodził z domu o piątej, żeby odjechać przed szóstą.

Skończył gimnazjum; skończył i Uniwersytet w swoim czasie i uczył w gimnazjum dwa lata, aż rozchorował się na serce 5 października. Leżał do 27 stycznia następ-

nego roku i umarł w rodzinnym domu, do którego dostał się z wielkim trudem po całodziennej podróży.

Nieszczęśliwa matka zniosła w duchu wiary ten krzyż tak bolesny i ciężki — tylko mówiła nieraz: „Żeby mi się choć na śnie pokazał, a tu nigdy nawet nie śni mi się o nim.“

Myśli Żeromskiego

O jednym ze swoich bohaterów mówi ten pisarz: „Żal mu było matki; słuchał jej prośby, zakłęb, cichych, szep-tanych skomlań, słów wyłowionych z morza, łez zaczerpniętych z nocy bez snu“.

W noweli „Na jasnym brzegu“ opowiada znowu, jak to wyjechał do Ameryki pewien młody człowiek. Gdy po latach mieli wracać, wychodziła przed niego matka, żona i siostra. Nikt nie wrócił! Zginęli wśród burzy! W pierwszej chwili — rozpacz i smutek — później obojętność! Zapomniała żona o mężu, siostra o bracie; nie zapomniała matka o synie. Chodziła co dzień do portu, a gdy zobaczyła jakiś okręt, zaczęła wołać: „jedzie; jedzie“ i puściła się w morze!

Uszedłszy kilka kroków, runęła w głębie!

Z Homera

Już Homer pisze o tym zaufaniu dziecka do matki:

*„Patroku! czemu płaczesz, jak mała dziewczyna,
Która za matki śladem drobnym krokiem goni.
Chwyta ją za kraj szaty i rzewne łzy roni
I twarzy jej przesyła chęci niemowlęce
Aż ją — zmiękczonej matka weźmie na swe ręce.“*

Podobnie Słowacki. W „Janie Bieleckim“ mamy ten sam obraz tylko w mniejszych rozmiarach:

*„Jako płacz dziecka, kiedy rozkwilone
Ściga za matką; chwyta za kraj szaty“.*

U Mickiewicza mamy niemniej piękną scenę i świadectwo o troskliwości matki. Oto — jak Anioł przemawia do sieroty:

*Nieraz ja na prośbę matki
I z pozwoleniem Bożym
Zstępowałem do Twojej chatki
Cichy — w cichej nocy cieniu
Zstępowałem na promieniu
I stawałem za Twoim łóżem."*

Z najnowszych czasów mamy u Karola Rostworowskiego tak piękne i serdeczne wspomnienie o sielskim i anielskim dzieciństwie pod patronatem — matki. Poeta wspomina sobie o tych miłych chwilach, jakie przeżył u żłóbka na Boże Narodzenie:

*„Do Twego żłóbka — Boże Dziecię
Wiodła mię moja gwiazda — matka
I nie widziałem nic na świecie
W granicach mego światka
I nie wiedziałem nic o świecie."*

List św. Bazylego

W pismach tego biskupa mamy list, pisany przez niego do przyjaciela Nektariusza, gdy stracił syna.

List ten — to — co prawda — wyraża uczucia raczej miłości ku bliźniemu, niż rodziców ku dzieciom; sądzę jednak, że wolno go tu przytoczyć, bo — jakże sami rodzice żalowali tego syna, jeżeli — święty biskup tak bardzo przejął się żalem i bólem wobec tej śmierci.

Oto ten wspaniały list, a właściwie Tren na stratę zacnego diecezjanina:

„Ile razy jęknęło mi serce bólem; ile to łez spłynęło mi z oczu, lecz nie trzeba mi nawet mówić o tym smutku! Któż by to był tak twardego serca; któż by do tego stopnia stracił wrażliwość, żeby obojętnie patrzył na to nieszczęście? Dziedzic wielkiego imienia; nadzieja rodziny; potomek przezacnych praójców; wychowany wśród tysiącznych życzeń, a wydarty rodzicom w kwiecie wieku — poszedł

w kraj daleki! Kto by się nie wzruszył tym nieszczęściem, a nie pobudził się do współczucia, byłby z diamentu! Wypadek ten wstrząsnął mi sercem do głębi. Powiem, żeście się prawie nigdy niczym nie martwili, a wszystko składało się wam po waszej woli, aż tu szatan zazdrośnie niszczy te błogie nadzieje i zabiera wam słońko rodzinne. Smutne widowisko z naszego życia na ziemi. Gdybyśmy chcieli godnie opłakać tę stratę, brakło by nam życia na to wielkie zadanie. Choćby z nami cały świat płakał, niczym by nie był ten lament; choćby tu łzy potokiem spływały, niczym by nie był ten ból nad tak strasznym nieszczęściem.

List do żony Nektariuszowej

Chciałem milczeć, bo wiem, że jak najłżejsze dotknięcie oka sprawia ból każdemu, tak pociecha nasza sprawia już boleść utrapionej duszy; piszę jednak, bo wiem, że piszę do chrześcijanki i to do tej, co przez boskie nauki przygotowała sobie serce na krzyże i ciosy. Widzę, że nawet powinien zapewnić Cię o swoim współczuciu. Znam serce macierzyńskie — zwłaszcza to twoje, co było zawsze tak wspaniałe; tak piękne! Straciłaś syna, którego podziwiała każda matka i życzyła sobie, żeby jej syn był podobny do niego. Śmierć takiego młodzieńca, to nieszczęście i dla nas i dla całej sylicyjskiej krainy. Sławny, a piękny ród wygaś na tym młodzieńcu. O! Przewrotności szatańska — coś tak straszną boleść sprawiła rodzicom! O! Ziemio, co musisz patrzeć na tę grozę! O! Gdyby słońce miało serce, pękło by mu z żalu! A — któż to wypowie co cierpi wasza dusza wobec tego ciosu? —

Św. Małgorzata Luksemburska

(1463—1521).

Na świecie francuska Małgorzata po wstąpieniu do klarysek była babką sławnego króla francuskiego Henryka Bourbona IV. Synem jej był Antoni, książę Vendome,

a gdy go wychowywała, mówiła do niego: „Synu! Nie to będzie dla ciebie zaszczytem, że wielu będzie ci służyć, tylko to, że ty będziesz służył Bogu“, a on odpowiadał: „Bij mię, matko, ile chcesz, ale powiąż mi ręce i nogi, żebym cię nigdy nie obraził.“ Odnosił się do niej z takim szacunkiem, że: „przemawiał do niej klęcząco!“

Syn Ottona I

Gdy syn Leopold powstał przeciw Ojcu — Ottonowi, — a uznał swą winę, przyszedł do niego boso i to na polowaniu, a upadłszy mu do nóg — przeproszał. Ojciec rozrzewnił się i zapłakał; podobnie obecni tam zaczęli płakać na widok tej skruchy i — miłości.

III

Michał Toutaint

Przed kilku laty zdarzyła się katastrofa rybacka — w Brefanii.

Koło dziesiątej w nocy — wyprawa gotowa. Na czele wyprawy stoi Gabriel Toutaint, a jedzie z nim siedemnastoletni syn Michał. Kierownik Gabriel daje znak do odjazdu a z pod statuy „Gwiazdy morza” płyną w niebo modły o szczęśliwy powrót tych rybaków. Nad ranem rozpacz! Na morzu nie widać nikogo, a na brzegu pełno ludzi, lecz w innym usposobieniu niż wczoraj! Płacz i jęki słychać już zdala, a jedna — matka Michała spogląda z ufnością w morze i mówi: „Mój Michaś pewnie wróci; takie dziecko nigdy nie zginie. Choćby ojciec nie wrócił — wróci moje dziecko! On tak dobry; tak cichy! Wróci; będziecie widzieć — że wróci”.

Nagle! Straszna wiadomość! Nadchodzący okręt przesał wiadomość: „Katastrofa! Wszyscy zginęli”. Niewiasty rzucają się w morze na tę wiadomość, jakby chciały iść na ratunek, lecz proboszcz obstawił port strażą i wezwał do spokoju. Za chwilę ukazuje się łódka rybacka: łódka Gabriela Toutaint. Na brzegu okrzyki radości: „Wracają! Toutaint żyje! Michaś wywija białą chorągiewką”. Pod figurą Matki Boskiej kobiety przestały śpiewać, a wszystko się zrywa, jak spłoszone gołębie.

Barka zbliża się do brzegu. Hanna Toutaint poznaje swego Michasia i woła z świętą dumą: „A widzicie! Żyje; żyje mój Michaś, żyje mój nieborak. Tak dobre dziecko nigdy mi nie zginie”. I leciała z rozpostartymi rękami wprost na mur ludzki, co zasłaniał jej szczęśliwych rozbitków; leciała bez przytomności; na oślep — w zapamiętaniu; w szale.” „Michasiu! Mój biedaku; mój mały” wołała, gdy go już zobaczyła na brzegu, a Michaś biegł do niej, jak szalenciec, jak wicherek; jak burza, śmiejąc się

i płacząc zarazem. Matka ogarniała go sercem, wzrokiem i rękami, a mówiła sobie w duszy, że — gdyby Pan Bóg chciał od niej odkupić ten klejnot, nie miałby tyle złota, co wart to dziecko“.

Zajęci tym, szczerym i serdecznym powitaniem nie spostrzegli obecni, że Gabriel Toutaint wyjmował z barki jakiegoś nieboszczyka i składał na piasku.

Szopka Konopnickiej

Nie tak majestatyczny, a niemniej piękny obraz — mamy w opowiadaniu Konopnickiej o szopce na Boże Narodzenie. W amatorskim teatrze gra Heroda — syn biednej rodziny, a będąca właśnie na tym przedstawieniu matka poznała go dopiero po dłuższym czasie i wśród przedstawienia zaczęła wołać: „Jasiek! Mój Jasiek! Mój król; mój królewicz złoty!“ I zanim Heród mógł się upamiętać, matka jego — Urbanowa rzuciła się przed nim na ziemię i w uniesieniu największej radości zaczęła całować z płaczem jego ręce i szaty. Zrazu monarcha, nie chcąc wychodzić ze swej roli, próbował mówić dalej; nagle głos mu się załamał, usta zadrgały, a po zbladłej twarzy niby iskry srebrne — migotały łyzy jedna za drugą.“

Jaś — Maciejowskiego

Ignacy Maciejowski daje nam, podobny obrazek życia rodzinnego! Oto syn spotyka się z matką: po dłuższej rozłące. „Jaś prędko przytknął usta do ręki matki i cały oddał się swemu szczęściu. Czapka chłopca czerwieniła się wśród promieni słońca; rumieniąc mu buzię, a twarz matki promieniała radością i dumą“.

Konkurs paryski

Koło roku 1910 był w Paryżu konkurs na najpiękniejsze oczy. Jakiś chłopczyk dziesięcioletni napisał, że najpiękniejsze oczy ma jego mama. Komisja przyznała tej jego mamie pierwszą nagrodę — bez dochodzenia.

Fryderyk Hebbel (1813—1866).

Poeta niemiecki miał syna imieniem: Maksymilian. Nieszczęśliwe dziecko! Urodziło się 5 listopada 1840, umarło 24 października 1843 r. Ojciec rozpacział po jego śmierci i pisał do żony:

„Żyje twoja dziecina i jest czymś większym, niż była. Nie będzie ci już to biedactwo biegać koło jodełki na Boże Narodzenie, ale wiedz, że będzie się cieszyć pod tym drzewem, na którym świecą same gwiazdy, a to drzewo — żywota. Szczęśliwe, a jeśli nieszczęśliwe, to tylko o tyle, że nie ma cię przy sobie i nie będzie się cieszyć, że cieszysz się z niego. Na wieki będzie żyło, a spotkasz się z nim, gdy odejdiesz z tej ziemi. W drugim liście żali się jeszcze bardziej i piękniej.

To już nie żyje; nie żyje ten mój Maks tak miły, a tak uśmiechnięty aniołek o błękitnych oczach a jasnych włosach. Mam włoski z jego pięknej główki; jeden włoski; jedyna po nim pamiątka! O! Jak sobie pomyślę, że to dziecko stało się paszwą robactwa, sam bym się chciał stać robaczkiem, żebym zasiadł do tej grobowej uczty, bo to moja własność; własność, com ją tak mało cenił za życia. O! Boże; mój Boże! Wysyłałeś anioła przede mną do drzwi, a patrzył na mnie i pytał: „Kochasz mię; kochasz?“ W przekonaniu o swej wielkości myślałem zwykle o czym innym, nie o tym biedactwie, co chodziło za mną i figlarnie patrzyło mi w oczy. Jak mi to wtedy niewiele brakowało do szczęścia! O! Gdybym był wziął wtedy to maleństwo na ręce, byłbym był miał drogocenny skarb na całe życie! Ach! Gdybym był mu przynajmniej, powiedział, że go pośle na żebrzy; że łaskę dziadowską będzie miał za spadek — nie było by mię wstyd dzisiaj, gdy pomyślę, że robotnik pracuje na swe dzieci w pocie czoła i niesie im kawałek chleba. O! Gdybym był tak z nim postępował, miałbym dziś prawo wołać pokornie do Boga: „Pan dał; Pan wziął; niech będzie Imię Pańskie błogosławione.“ Nie mogę dziś nawet tego powiedzieć. Ilem to razy był dla niego obojętnym, okrutnym i to nawet wtedy, gdym się zajmował swoimi pomysłami, a to biedactwo narzucało się mym oczom z pogodą umysłu i zadowoleniem ze życia!“

Mikołaj Lenau

(1802—1850).

Sławny ten poeta węgierski napisał taki wiersz z tęsknoty za matką: ☺

*O! Wróć się, matko! Niech Cię żal mój wzruszy
Ach! Ty mię kochasz i dziś z całej duszy
A — jeśli kochasz, jak zawsześ kochała
Rozbierz mię teraz nie z tych szat, lecz z ciała
Rozbierz mię; rozbierz na wieczny spoczynek
Bym znów śnił z Tobą — ja — wdzięczny ci synek.*

Pani Potopow

Opowiada Słowacki o rosjance, tęskniącej za dzieckiem:

„Była tu w Genewie majówka dla dzieci szkolnych, a Pani Potopow, która zostawiła małego synka w Rosji, chodziła między dziećmi, szukając czy którego podobnego nie znajdzie i lzy miała w oczach. Ja także nie wiem dlaczego miałem oczy pełne łez i coś mię dusiło w gardle.“

Król Aleksander

W maju r. 1930 zdarzył się w Dedinje następujący wypadek:

Królowa trzymała na balkonie dziecko i — niebacznie puściła na ziemię. Szczęśliwym trafem stojący pod bramą żołnierz podskoczył i chwycił w powietrzu to dziecko. Król Aleksander wypłacił mu zaraz 30.000 denarów; uwolnił od służby wojskowej i wyznaczył mu pensję do końca życia.

Rocznica śmierci matki (Tadeusz Kończyc).

*Å zawsze na przedwiośniu, gdy marcowa słońca
Opasuje świat smętną szarych mgieł żałobą*

*W duszy mojej bezmierna zrywa się tęsknota
Za Tobą Matko; za Tobą jedyna; za Tobą.*

*I widzę Cię przy sobie wtedy; tuż; tuż blisko
Zda mi się, że znów jestem małym dzieckiem
Że pochylasz się cicho nad moją kołyską
I usypiasz mię bajką i tulisz objęciem
Abym czuł słodycz pieszczot przed powiek zamknięciem.*

Katarzyna Rehn

W r. 1931 były w Australii wyścigi na najdłuższy pobyt w morzu, ale nie w kąpieli, tylko — na falach pływająco. Nie mogę powiedzieć kto zdobył rekord, ale — Katarzyna Rehn wytrzymała 47 godzin. Rekordu nie wzięła lecz Komitet dał jej 1000 dolarów a to dlatego, że mąż był bez zajęcia, a miała czworo dzieci i walczyła nie dla popisu, lecz z miłości ku rodzinie.

Katastrofa w Rusałówce

Tego samego roku zdarzył się u nas w Rusałówce taki wypadek:

„Diesięcioletni Zygfryd Urbanowicz wyrwał się z domu na ślizgawkę i wpadł do stawu.

Usłyszała matka, jak dzieci zaczęły krzyczeć, że się topi, pobiegła więc za nim i chciała go ratować, lecz znalazła się również pod lodem.

Wyciągnięto ich, ale jedno i drugie było już — bez życia.

Adam Okuszek

W Pazygowie na Wileńszczyźnie rozegrała się także tego roku następująca scena:

Adam Okuszek stracił na wojnie słuch i mowę, a syn Michał zginął — bez wieści. Trzynastcie lat nie było o nim słyhać, aż zawitał do Pazygowa. Gdy wchodził

na podwórko rodzinnego domu, ujrzał go ojciec i pod wpływem radości zawołał: „Synu! „Synu! To mi ty żyjesz?“ Od tej chwili — słyszy i mówi. —

Myśl Słowackiego

Matka: Cóрко! moje życie

Balladyna.

To kobieta gminna; trzeba ją kochać, to matka!

Piotr Jossic

Dziwne koleje życia tego człowieka, a zawdzięcza swoją nieskazitelność błogosławieństwu matki. Miał 10 lat, jak mu umarła matka, a zakazała mu wchodzić do szynku. —

Chłopczyna przyrzekł, że dochowa wierności tej prośbie i — dochował. Za rok po tym nieszczęściu wstąpił już do służby. Stryj wziął go ze sobą na okręt, bo sam, już dawno służył w marynarce. Złożyło się tak pięknie, że Piotr jechał pierwszy raz do Ziemi św. z pielgrzymką francuską. Jadący z tą pielgrzymką biskup zaczął go uczyć katechizmu. Za powrotem, z Ziemi świętej przygotował go do Komunii, a następnej niedzieli była wielka uroczystość. Piotr Jossic przystępował pierwszy raz — jego stryj po wielu latach przystąpił z nim drugi raz w życiu do Stołu Pańskiego. Gdy biskup przemawiał do Piotra, zapytał go słowami Pana Jezusa: „Piotrze miłujesz mię?“, a obecni rozplakali się na te słowa.

Po długoletnich latach jechał Piotr Jossic jako misjonarz z Marsylii do Afryki północnej.

Myśl Konopnickiej

Poetka wkłada w usta młodzieńca następującą modlitwę za rodziców:

*“O! Chroni mię, Panie, bym kiedy złym czynem
Miał ich zasmucić; zasepić ich czoła*

O! Spraw; niech czują, że dałeś im synem

Swego anioła.”

Ofiara dziecka

Przed laty zaczął jeden z proboszczów paryskich uczyć swych młodych parafian o Komunii św. Mówił od ołtarza i widział, że pod chórem stoi osobno biedny, wychudły chłopczyzna, lecz słucha z całym skupieniem ducha. Po nauce wezwał go do siebie i zapytał:

„Dlaczego stoisz osobno; dlaczego nie trzymasz się tamtych?”

„Jestem biedny, to nie śmiem stawać obok takich paniczów, a chodzę, bom słyszał, że ksiądz opowiada o Matce Boskiej, to chciałbym posłuchać, jak o swojej mamie.”

„To już nie masz mamy?”

„Nie mam od kilku miesięcy! Umarła na suchoty, a tatuś się rozpił ze zmartwienia i nie pozwala mi chodzić do kościoła. Wykradam się na te nauki to pod tym, to pod innym pozorem.”

Ksiądz pocieszył go i zachęcił, żeby chodził do końca tych nauk, a tu na drugi tydzień mówią mu ci zdrowi, że już nie przyjdzie, bo chory, a ma podobno suchoty!

I dziwne rządy Opatrzności Bożej! Ojciec rozżalił się nad nim i powiedział, że pojedą do Lourdes, to Matka Boska go uzdrowi!

„Tato”, odpowiedział chory, „nie chcę żyć; nie boję się śmierci! Umrę spokojnie po Pierwszej Komunii; jednego tylko pragnę; pragnę z całego serca, byś się, ojcze, nawrócił.”

Nie długo trzeba było czekać na to szczęście.

W niedzielę Trójcy świętej — ubrali mu koledzy skromną izdebkę, a gdy ksiądz przyszedł z Najśw. Sakramentem, ojciec klęczał przy chorym i — płakał.

Chory umarł do tygodnia, a ojciec poszedł do spowiedzi i odtąd już robi wiele dobrego w Związku Katolickich Mężów!

Antoś

Autor „Chłopów” Reymont opowiada w swej *Pielgrzymce do Częstochowy* o takim wypadku:

„W Bielsku... na wozie jakaś kobieta siedzi i śpiewa z książki; tuż przed nią śpiewają co innego — nie zważa tylko jakimś dziwnym dyszkantem pieje, a z pod budy wozu odpowiada jej głos męski o bardzo słabym i łagodnym brzmieniu.

Kobieta coraz, to się odwraca i rzuca pytanie:

„Antoś, dobrze ci?”

„Dobrze mam” — szeptem ktoś z głębi; śpiewają dalej.

Zajrzałem pod budę. Młody, może dwudziestoletni chłopak leżał w pierzynach. Żółta twarz odznaczała się słabo od kolorowych powłoczek, śpiewał i suchymi palcami przesuwiał ziarna różańca i patrzył przed siebie po polach.

„Antoś, dobrze ci?”

„Dobrze, mam!”

Skończyli godzinki! Matka z troskliwością niezmiernie delikatną obciska go pierzyną i patrzy mu pieściwie w oczy.

„Chory, bracie serdeczny, chory” — mówi, spostrzegając mnie. Jedziemy prosić Matki Najświętszej o zmiłowanie; może się zlituje nad sierotami.”

„Mamo — co to — to niebieskie?” pyta chory, wskazując na kępę wczesnych chabrów w życie przydrożnym i czarne oczy połyskują mu pożądaniem. Zerwałem ile ich było i przyniosłem. Spojrzał na mnie nieśmiało i pieszczotliwością dotykał ich ustami. Spostrzegł to, bo się obejrzał i szeptął cicho, jakby zawstydzony:

„Tak lubię, że — jak się dotknę kwiatka, to mi się słabo robi.”

„Nie mów Antoś” — „Jemu, bracie, doktory zabroniły mówić.”

„Dawno syn chory?”

A matka na odpowiedź mówi całą historię choroby...

„Dwa lata — bracie — jak wrócił z Brazylii; tak się położył i cherka i cherka i — nawet mi schnie. Coby to zwierz, abo i człowiek stawał moi sierocie na drodze, nie dałabym; jeno — jak te ręce słabe mam, zdusiłabym. A tu człowiek musi patrzeć jak mi zamiera i nie poradzi na to — nie! Tysiąc złotych kosztują doktory i leki. Jeśli nas Najświętsza Panienka nie poratuje, to pomrzemy razem; nie zostanę sama, choćby nie wiem co; nie zostanę.”

Wspomnienie misjonarza

Misjonarz, to bohater; to rycerz! Z łaską — bez grosza — nieraz i boso wybiera się w nieznane krainy i naraża się na śmierć z ręki tych, którym głosi słowa żywota wiecznego. I ten olbrzym duchowny, co zerwał z całym światem — myśli o rodzicach w najpiękniejszych chwilach swego życia.

Oto — co pisze w r. 1932 ks. Bernard Plate z Towarzystwa Słowa Bożego:

„Odprawiłem dzisiaj Mszę św. za kochaną swoją matkę, co przed trzema laty odeszła z tej ziemi. Tego samego dnia brała ślub z moim ojcem, a ślub był na wotywie. Przyznam się, że cały ten dzień myślałem o rodzicach. Korporałem na tej Mszy św. miałem z płótna, które zrobił mój ojciec, jako narzeczony matki, a zrobił go z nici, które sama uprządała. Przed pięćdziesięciu laty świadczyło to płótno o wzajemnej miłości narzeczonych; ojciec nie wziął nic od roboty. Złożył to płótno matce w podarunku i lśniło w skrzyni, aż do moich święceń kapłańskich. Uznali wtedy rodzice, że najlepiej zrobić z niego korporała. O! Nie myśleli wtedy zapewne, że za 50 lat będzie ten korporał na ołtarzu Pańskim w cieniu palm brazylijskich, a syn ich odprawi na nim Mszę św. dla swoich białych, czarnych i czerwonych parafian.“

Na wycieczce

Pewien zakonnik wybrał się ze swoimi uczniami na wycieczkę w góry.

Pogoda sprzyja, a wspaniałe widoki poją każdego zachwytem i szczęściem. I gdy wszystko się cieszy — o mało nie dochodzi do katastrofy...

Oto z wyniosłych szczytów górskich spuszczały robotnicy belki sosnowe i to drogą, którą miała ta wycieczka przechodzić na drugą stronę lasu. Kto śmielszy, rzuca się pędem na drugą stronę, aż przychodzi kolej na księdza! Widząc, że kilka minut był spokój — przechodzi wolno tą drogą, a tu belka pędzi z całą siłą! Wśród uczniów

wrzask i zamieszanie; na szczęście ksiądz uszedł cało. Odetchnął na drugiej stronie, a gdy go ci uczniowie spytali o czym też myślał wobec tego niebezpieczeństwa, powiedział: „O matce! Ach! Pomyślałem; nie przeżyje tego nieszczęścia!”

Dziwna tajemnico! Tyle razy rozważał o śmierci; tyle razy uczył, że wśród takich okoliczności trzeba wzbu-
dzić żal za grzechy — sam myśli o... matce! —

Matka Prymasa Olszewskiego

Wiemy o tym dostojniku kościelnym, że ledwie pod-
rósł, ubrała go matka w sutannę i powiedziała przed
ołtarzem Matki Boskiej: „Nie umrę, dopóki nie zobaczę
go w mitrze biskupiej.” I dożyła tej pociechy! Syn jej
został arcybiskupem gnieźnieńskim czyli prymasem, a tym
samym legatem papieskim i — pierwszą osobistością po
królu.

Śmierć ojca

Z „Marii” Malczewskiego znamy miecznika, który
śmierć tej córki przypłacił życiem. A choć:

Odgłos trąby wojennej dochodził daleki

Nie porwał się do korda; już spał; spał na wieki”.

Smutna odpowiedź

Antonina Szczerska wyjechała do Ameryki, a zosta-
wiła w kraju matkę, mającą 80 lat. Na wiadomość o jej
śmierci napisała taki list do rodziny:

„Dostaliśmy list z fotografią matusi. Bardzo dobrze,
żeście kazali zdjąć matusię w trumnie. Ach! Mój Boże;
mój Boże! Nie mamy już tej naszej ukochanej mamy.
Jakem ją ujrzała, tom nie wiedziała co robić! Zawrzasłam
i upadłam na kolana. Ach! Moja najukochańsza Matusiu;
kiedyście nas już odeszli. Ucałowałam ich po twarzy; po

rękach; nogach i sercu. Com się ja napłakała i wszyscy w domu, to nie do opisania. Com się nacieszyła, że jeszcze lato przeżyje, jak przeżyła zimę i zawszem sobie myślała, że pojedę do kraju, tylko, że tak ciężkie czasy. O! Niema tam już poco jechać. Pamiętam jak nieraz bywało. Jakbym była dzień nie przyszła, to mi zaraz mówiła: „Co się też nawyglądałam czy nie idziesz, bo cię wczora nie było.

Kochałam i tęskno mi bez mamusi. Trzynaście lat jestem w Ameryce, alem nie miała tu ani dnia wesołego, bo zawsze myślę o braciach; o siostrach; o matusi, a teraz będzie jeszcze gorzej. Ani sobie nie pomyślę, że jest tam matusia, co mię tak kocha i tak mię wygląda, jak ja jej wyglądam. Bardzo mię cieszy, że choć było tylu księży na pogrzebie i że parafianie zebrali się jak na odpust, a najwięcej, że ks. proboszcz miał tak piękną przemowę. Zaczęłam ją czytać, lecz nie mogłam, aż Władek odczytał. W bardzo pięknym miejscu pochowani, tylko trzeba postawić jaki pomnik. O! Boże mój; Boże łaskawy! Już nie mamy matusi i nie mogę odżałować, że pojechałam do Ameryki. Bardzo mi dziwno, że tak wyschnięci i tak maleńcy. O! Matusiu moja złota; matusiu kochana! Chciałabym podziękować wszystkim za przysługę, oddaną tej naszej matusi w domu, w kościele i na cmentarzu, ale już nie mogę pisać. Łzy z oczu płyną, jak woda ze źródła i ledwie trzymam pióro, bo ręka drży od żalu.“

Napoleon

W r. 1810 odbył się w Paryżu Zjazd Zakonów i Zgromadzeń Miłosiernych, a z polecenia Napoleona przewodniczyła na nim jego matka. Po zamknięciu obrad donosiła Napoleonowi, jakie tam zapadły uchwały, a Napoleon dziękując jej za tę wiadomość, pisał do niej: „Matko! Wiesz, że Cię szanuję, a tak Cię szanuję, że już nic nie można dodać do tego szacunku.“

Henryk III

Sławny ten cesarz rzymski, a król niemiecki, zmarły w r. 1050, prosił, żeby go pogrzebano w spirskiej katedrze obok ojca i matki.

Cesarz Aleksy

W r. 1180 zmarł w Konstantynopolu cesarz Manuel i zostawił syna Aleksego, który jeszcze nie był pełnoletnim. Powstał przeciw niemu jego stryj Andronik i uwięził mu matkę, a czyhał i na jego życie. Gdy Aleksy się żalił, że nie ma matki, powiedział mu Andronik: „Nie bój się; matka w dobrym miejscu.” Niedługo potem żalił się znowu, aż Andronik kazał ściąć i matkę i jego samego.

Śmierć Wiltesa

Przed laty donosiły dzienniki, że w Sosnowcu zmarł nagle kierownik warsztatu w tamtejszej fabryce Deichsla. Umarła mu matka, a gdy nadszedł do niej, jak umierała — tak się nią rozżalił — że padł trupem.

Śmierć Bronisławy Słomowej

W Czernienicach na Wileńszczyźnie wybuchł pożar w domu tej gospodyni. Przytomna mimo takiego nieszczęścia, zaczęła ratować najprzód dzieci. Gdy wynosiła ostatnie, padła na progu i tak się poparzyła, że umarła z tym dzieckiem.

Myśl Brodzińskiego

Dobrze mówicie

Ale nie wiecie co to stracić dziecię.

Karol — sierotę

Na Śląsku zmarła mama czteroletniemu Karolkowi, a — że zmarła w szpitalu, nie wiedział co się z nią stało. Z tęsknoty pytał się co chwila: „Gdzie mama?” to „kiedy przyjdzie”, aż ojciec powiedział mu: „Poszła do

Bozi“. „A — jak tam zaszła?“ „Szła i szła po wielkiej drabinie, aż zaszła“. „To zrób mi taką drabinę, a pójdę do mamy“. „Dobrze! Napiszę do Krakowa, to ci zrobią“. Taka rozmowa toczyła się między ojcem, a tym dzieckiem i od tej rozmowy ojciec miał spokój — lecz nie długo! „Karlik“ czekał kilka dni cierpliwie, a gdy widział, że nic nie widać z Krakowa, wychodził do ogrodu i patrzył, czy nie wiozą tej drabiny. I minęło znów kilka dni, a Karlik nie chciał ani jeść, ani mówić, tylko się żalił, że w Krakowie są niegrzeczni, bo mu nie robią tej drabiny.

Wspomnienie Joergensena

Znany ten pisarz, a znany zwłaszcza w świecie katolickim z Żywotu św. Franciszka Serafickiego i z przejścia na wiarę katolicką — odznaczał się wielką miłością ku matce.

Wychowany religijnie w ewangelickim wyznaniu, stracił wiarę — a — jak się wyraża — palił ofiarę swej własnej ambicji na ołtarzu samolubstwa. Sumienie budziło go z tej grzesznej ambicji, a głos matki, jakby to cudowne echo — brzmiał mu w duszy. Nie mógł się usprawiedliwić przed samym sobą, lecz miał na tyle odwagi, że powiedział sobie: „Gdyby matka ci żyła, pewnieby cię karmiła o takie życie.“ Pod wpływem tych wyrzutów sumienia, mówił dalej do siebie: „Słyszę Cię — Matko; słyszę, jak mi zamykasz oczy w kołysce i nucisz mi pieśń kościelną! Słyszę i pamiętam, jak mówisz: „Zachowaj, moje dziecko; zachowaj duszę swoją; zachowaj na całe życie! Bóg niczego więcej nie żąda od Ciebie“. I dodaje: „Gdy wszystko, co ziemskie — rwało się we mnie w strzępy i zapadało w otchłań — modliłem się do tych prawd niepokalanych i prosiłem, żeby mi dały kroplę swej mocy leczniczej.“

Św. Michał Garicoitis

Wielki ten założyciel Księży od N. Serca Jezusowego był z takim szacunkiem i z taką wdzięcznością dla matki, że nieraz mówił:

„Gdyby nie moja matka, byłbym ostatnim zbrodniarzem“.

Ks. Adolf Kolping

Ten świątobliwy „ojciec Związków Zawodowych“ w Niemczech pisał, że „Jeżeli nie stracił ani wiary, ani niewinności, zawdzięcza to matce swojej, choć to była prosta robotnica.“

Św. Hieronim

„Ojczym nie zastąpi ci ojca; macocha nie zastąpi ci matki; twoje życie milsze rodzicom, niż ich własne.“

Zemsta na dzieciach

Znane u nas przysłowie: „dziecko za rękę, matkę za serce“, to znaczy, pozyskasz sobie życzliwość matki przez życzliwość dla dziecka. Wielka to prawda, ale znamy i to drugie prawo mianowicie, że najwięcej można dokuczyć matce, gdy się pastwisz nad dzieckiem. Znamy tę prawdę! Szekspir wyraził ją w Makbecie! Makbet zamordował króla Dunkana, a z obawy przed zemstą czyhał na życie i jego syna Malkolma, jak również księcia Makdufa. Makduf uszedł cało, ale żona i dzieci padły ofiarą Makbetowej złości, a gdy żalił się o to przed Malkolmem, powiedział mu ten przyjaciel:

„Pociesz się! Niech sroga nasza zemsta

Będzie lekarstwem na ten cios śmiertelny“.

Odpowiedział mu Makduf: „On nie ma dzieci!“ Oto nowe światło, przy którym poznajemy pod innym względem miłość rodzicielską!

Zemściłby się Makduf na Makbecie, gdyby mu pomordował dzieci! Żadna zemsta na Makbecie nie dorówna jego okrucieństwu! Śmierć dzieci byłaby dopiero godnym odwetem za dzieci Makdufowe!

Podobną myśl mamy w psalmie 136. Autor tej pieśni żalił się na Persów, że sztydził sobie z żydów w niewoli, toteż — według parafrazy Ujejskiego — byłby szczęśliwym, gdyby się mógł zemścić nad nimi, ale tylko przez śmierć ich dzieci:

*.....będziem błogosławić tym
Co nad grodem twym rozwieszają pożarowy dym
Z ramion matek wyrwą śpiące dzieciąteczek głowy
I ze zgrzytem roztrzaskają o brzeg granitowy."*

Podobne myśli mamy w Nieboskiej Komedii Dantego.

Florenczycy wrzucili do więzienia sławnego Ugolina, który sprowadził Pizanów na ojczyznę i za ich pomocą zdobył władzę nad tym miastem. I nie dość, że go skazano na śmierć głodową, to zamordowali z nim i trzech jego synków. Ugolino miał podwójnie cierpieć, bo sam za siebie i przez te niewinne dzieci. Odczuł szkaradę tej zemsty sławny ów poeta i dlatego pisał:

*„Bo — jeśli piekło to zło już pamięta
Ugolinowi, że wydał swe grody
Czemu skazywać na mękę chłopięta?"*

U Krasińskiego mamy podobną scenę we *Władysławie Hermanie!*

Mieczysław, syn Śmiałego, namawia księcia Wszebora do wojny ze Zbigniewem i zapewnia, że Władysław Herman da im posiłki. Wszebór słucha, lecz zaraz mówi ze zdumieniem: „Książę; znać, że nie masz dzieci!"

Co prawda, to Krasiński pomylił się co do historii! Władysław Herman prowadził wojnę ze Zbigniewem dopiero po śmierci Mieszka i to pod przymusem. Zbigniew buntował się przeciw niemu — toteż kronikarz Gall uważa klęskę Zbigniewa nad Gopłem za karę Boską! Inna rzecz — gdy mówi, że Wł. Herman nie chciałby walczyć ze — synem!

Myśl Lenartowicza

*„I nie wiem co miłsze
Nad matkę, co przedzie len w białej świetlicy"*

Pasquito Lujan

Wspomniany już ks. Coloma — opowiada o następującym zdarzeniu:

W madryckiej szkole dla magnackich synów był koło r. 1860 poranek na zakończenie roku szkolnego, a uczniowie dostawali nagrody lub przynajmniej pochwały.

Wśród odznaczonych był piękny, jak aniołek Pasquito Lujan, a właśnie skończył hymn do Matki Boskiej — na zakończenie tej uroczystości. Skończył; rozejrzał się po sali i — zaczął płakać. Wśród ogólnego zamieszania nie zwrócił nikt na niego uwagi, tylko kolega i przyjaciel, a widząc go obok siebie rzekł do swojej matki: „Mamo! Lujan płacze!” „To chodźmy do niego — powiedziała mama — i poszli.

„Czego to płaczesz — mój drogi? Tak pięknieś mówił ten wierszyk i płaczesz? Możesz nie dostać nagrody?”

Lujan otworzył teczkę, w której miał świadectwo i powiedział: „Mam pięć nagród i dwie pochwały.”

„Ach! Widzę! Pięć nagród i dwie pochwały, to nie masz co płakać! Może cię co boli?”

Nie! Jestem zdrowy, a płaczę, bo mama nie przyjechała i nikt nie widział moich nagród.”

Zacna ta dama zrozumiała tę zagadkę, a — gdy zaczęła go głaskać jedną ręką; drugą przytuliła swego synka do serca, jakby się bała, żeby kiedy nie został bez mamy.

„Mój kochany! Mama nie przyjechała, bo pewnie ma jakie sprawy do załatwienia — a jakże się nazywa twoja mama?”

„Hrabina Albernoz, markiza de Villamelon.”

Na twarzy tej matki znać było silne wzburzenie i — zwróciła się do jakiejś młodszej pani, co tam stała i rzekła:

„Słyszysz Pani? Bawi się w Madrycie, a tu dziecko płacze!”

„I — cóż to za matka?, rzekła ta druga!

„Nieszczęściem; nieszczęściem taka matka dla dziecka.” Boże, jak myślę o tym, mówię sobie, żebym z końca świata przyjechała na tę uroczystość! Mój syn dostał jedną pochwałę i to za gimnastykę, a tu pięć pochwał i — dwie nagrody!”

„Idź z Bogiem — mój Pasquito; nie płacz; masz tak piękne świadectwo.”

Ledwie skończyła te słowa, wszedł na salę kamerdyner hrabiny Albernoz; markizy de Villamelon i stanął przed Lujanem, a skłoniwszy się nisko powiedział: „Jeśli Pan raczy — to konie czekają pod bramą.” —

Stanisława Sudenisówna

Donosił „Głos Narodu” z 18 maja r. 1930, że pod Wilnem zaginęła ta dziewczyna. Na wsi zaczęto mówić że pojechała do Wilna bez wiedzy rodziców. Po jakimś czasie śniło się nieszczęśliwej matce, że stanęła przed nią w bieli i powiedziała, że była zamordowana. Matka nie przywiązywała wagi do snu, lecz gdy śniło się jej trzy razy, że córka mówi to samo, a nawet, że jest pod kamieniami w polu i — prowadzi ją na to miejsce — rozgłosiła to po wsi i doniosła policji. Policja znalazła zamordowaną na wskazanym miejscu i wykryła — kto ją zamordował.“

Z katakumb

... Panie! Zbawicielu!

*Niech szczęśliwie spoczywa matka, proszę Cię! Światłości
umarłych!*

Aschandiuszu, ojcze sercu memu najdroższy

Wraz z matką ukochaną i braćmi moimi

Pokój Wam! Pamiętaj o Pektoriuszu swoim!

Treny Jana Kochanowskiego

Znane powszechnie, powiem zatem krótko, że znękany ten ojciec bał się czy przeżyje śmierć kochanej córki:

„Pańska ręka mię dotknęła

Wszystką radość mi odjęła

Ledwie w sobie czuję duszę

I tę podobno dać muszę”.

Treny Samuela Twardowskiego

Po stracie córki — napisał ten poeta taki wiersz, pełen żalu i smutku:

*Ledwieś mi się, jutrzeńko moja pokazała
Ledwieś na świat promyczki złote swe wydała
A — już gaśniesz; ani cię we mglistym obłoku
Dojrzeć mogę — nieszczęsny; ni dotrzeć się wzroku.
Cóż wdzięki twoje — one z śmiechy niewinnymi?
Jedno było promieniami przerażającymi
Serce moje! Terazżeś mgłą obeszła ciemną
Ani, ani wiecznie rozświecisz przede mną
Bodaż była nie weszła, bo nie tak — gdy wschodzi
Jako słońko tym miłsze, gdy już; już zachodzi.*

Król Lir

Legendarny ten król angielski miał trzy córki: Guneril, Regan i Kordelię.

Gdy się podstarzał, chciał się zrzec władzy i dokończyć życia u najlepszej córki. W tym celu wezwał do siebie Guneril i zapytał:

Kochasz mię, moja córko?"

„Kocham Cię, ojczy, nad wszystko na świecie.“

Wezwał Regan i podobnie zapytał...

„Ojczy kocham Cię; kocham nad życie...“ powiedziała Regan.

Wezwał i trzecią, a odpowiedziała mu na podobne pytanie:

„Kocham, kocham Cię Ojczy, jak dziecko powinno kochać rodziców.“

Starzec podzielił między nich królestwo, a wnet się przekonał, że Kordelia kochała go szczerze i u niej został do śmierci.

Za dobra mama

Widziałem jak w Rybniku spinał się po płocie sześć-
cioletni chłopczyk; powiedziałem mu zatem, żeby nie
łaził po tym płocie, bo potarga sobie ubranie, a mama
go zbije!

„O! Moja mama zadobra; nie zbiła mię jeszcze i
nigdy nie zbije!”

Szczęśliwe dziecko — pomyślałem sobie! Gdy tyle
złości na świecie, jego mama nie tylko dobra, lecz...
zadobra!

Samuel Coleridge (1772—1834).

Matka, to zawsze — najświętsza istota na ziemi. ;

IV

Wpływ matki

Czytamy w *Dziejach męczeńskich*, jak św. Roman mówił do sędziego:

„Zapytaj pierwsze lepsze dziecko: Kogo należy czcić Boga czy bałwany“ — odpowie: „Boga“; zapytasz: „Kto cię tego nauczył?“ — odpowie: „Mama“.

Prawda; święta prawda! Matka, to pierwsza; to najlepsza mistrzyni. Zanim dziecko pójdzie do szkoły, dowie się od matki o prawdach wiary! U Ynalajów w południowej Australii matka bawi się dzieckiem i mówi mu raz po raz: „Bądź mądrym; nie kradnij; nie ruszaj tego, co do kogo innego należy.“ Tak bywa zawsze i wszędzie! Matka uczy: matka prowadzi; matka kształtuje myśli i urabia serce temu dziecku, a broni od upadku; od choroby; od śmierci! Św. Monika całe lata płacze nad swoim Augustynem i błaga go, żeby się ochrzcił; św. Blanka mówi do swego syna Ludwika IX: „wolałabym cię widzieć na katafalku, niż w grzechu śmiertelnym; matka św. Michała Garicoitis prowadzi go do ogniska i mówi: „Patrz! Tak Pan Bóg spali każdego, co popełnia grzech ciężki“; nasza prosta kobiecina mówi do swego dziecka: „Lepiej, żebyś z głodu umarł, niżbyś miał ukraść, choć kawałek chleba.

Księżna Maria Wittenberska

W powieści *Malwina* — każe ta autorka swemu bohaterowi pisać taki list do matki:

„Bądź zdrowa, matko kochana! Ponieważ czarne myśli tłoczą się w moje uczucia, nie chcę nimi tyle dla mnie przyjaznego zasmucać serca! Bądź zdrowa! Matko kochana; jedyna przyjaciółka Ludomira; póki żyć będzie, póty Cię szanować i kochać nie przestanę“.

Dzień matki w Chicago

L i s t

Droga Mamo!

Donoszę Ci, że zostałem w Chicago, a zostałem, bo prawie musiał zostać.

Tak nasi jak znajomi prosili mnie, żebym jeszcze nie odjeżdżał — zwłaszcza, że nadchodził dzień — tak piękny, a miły i święty dla tamtejszych rodzin: „Dzień Matki“.

Zostałem, a nie żał mi, że zostałem. Jeśli żał mi czego, to jedynie przykrości, że Ci ją pewnie sprawił przez tę zwłokę. Wiem, żeś mnie wyglądała z dnia na dzień, żeś wychodziła pod krzyż i czekała czy nie idę z pociągu; żeś się codziennie pytała studentów, czy mnie nie widzieli w Krakowie.

Dzień matki w Ameryce, to dzień wielki; dzień święty; dzień radosny dla każdej rodziny; to dzień, co zmienia złości w miłości; gorycze w słodycze. Powiem jeszcze, że to święto, to królewicz, co w ciągu całego roku zwraca ku sobie oczy i serce dzieci; to anioł, co nie morduje — lecz budzi, ożywia i rozpala tak serce dziecka jak matki.

W szkole

Gdyśmy się zebrali w szkole, odśpiewały dzieci „Hymn do matki“, a następnie wychodziły i składały matkom podarki! Widziałem, że kilku chłopców płakało wtedy, a gdy podszedłem do nich i zapytałem: „dlaczego płaczecie“ — odpowiedzieli: „bo nie mamy już mamy“.

Z kolei rzeczy — cisza i — najmiłsza chwila! Otóż — Siostra Aniela ucząca polskiego w trzech najwyższych klasach, dała uczniom na zadanie domowe: „Za co najbardziej kochasz swoją matkę?“ Blisko stu uczniów napisało to zadanie, a siostra powiedziała, że najpiękniej napisał — Twój wnuk, kochana mamo — i będzie czytał to zadanie na „Dzień Matki“. Wnuk Twój — Paweł —

umiał to zadanie na pamięć — zwłaszcza, że było wierszem napisane, wyszedł więc śmiało, a gdy się wszystkim uklonił — zaczął deklamować — następujące opowiadanie: 33

„Pamiętam: koniec czerwca przed pięcioma laty
Jedziemy wszyscy czworo z radością do taty —
Jedziemy cały tydzień z naszego Libiąża
A okręt coraz szybciej do mety swej zdąża
Jakby wiedział, że co dzień ubywa mu drogi
A nigdy się nie żali, że bolą go nogi!
Na pokładzie, jak w ulu; ruch, gwar, śpiewy, żarty
Starsi grają z dnia na dzień w jakieś dziwne karty,
Ten w słońcu sobie drzemie; tamten fajkę pali
Ta śpiewki raz wraz nuci; tamta wciąż się chwali
My malcy, jak zajęce od rana do nocy
Gonimy tam i nazad co miejsca, co mocy
Toć mama się uśmiecha i mówi radośnie:
„Zdaje mi się, że każde w oczach mi tu rośnie.”
Słucham... bije... co? czwarta! W tym kapitan wpada
— A nie wiem czemu jakieś papiery rozkłada —
I woła, że nam Hamburg donosi o burzy
Co właśnie zatopiła jakiś okręt duży...
Na rozkaz: „W lot z pokładu; do kabin; do sal!”
Wszystko znika ci z oczu; wielcy; starzy; mali
A kapitan do mamy: „Burza ku nam leci
Kobieto! Pilnuj sobie dobrze swoich dzieci.”
Jesteśmy w swej kajucie! Ach! Cóż tam za zmiana!
Wszyscy drżymy jak liście, a bladzi, jak ściana
W tym piorun jeden; drugi — blask, trzask, szum i ryki...
Z sąsiedztwa słysząc jakieś rozpaczliwe krzyki
Aż żydek, co też jechał do ojca z Chrzanowa
Wpadł do nas i zawołał w te straszliwe słowa:
„Nasz okręt podczas wojny był storpedowany
I dotąd ma na sobie niezgojone rany
Toć woda już się wdarła teraz do kadłuba
Dzieci! Módlcie się; módlcie, nie — to nasza zguba!”
Rzekł i uciekł! My wszyscy z jękiem na kolana
A mama z płaczem: „Matko Niebieskiego Pana”
O! Matko, coś to Matką Baranka Bożego
Tyś żyła; Tyś koniała z miłości dla Niego
Ty wiesz, co znaczy miłość matczyzna dla dziecka

O! Niech już raz się skończy ta burza zdradziecka
A — jeśli mamy ginąć — niech ginę — ja matka
Niech ginę, jak zginęła ta moja sąsiadka
Co wpadła do stodoly, by wyrwać z niej syna.
O! Matko Ty Przedziwna! Można Twa przyczyna
To błagam Cię — o Matko — błagam u stóp Twoich
Miej litość; miej ratunek dla tych piskląt moich
Niech żyją choć u ojca; niech im dobrze będzie
Lepiej, niż w starym kraju, gdzie jedli żołędzie
A — niech śmierć tylko matkę w swoje szpony bierze
Gdy matka dla tych dzieci da życie w ofierze".
Tak się wtedy tam modliłaś; tak mówiłaś mamó
A nie wątpię, żeś tu wszystko powiedział tak samo
Dodam tylko, moja mamó, że po tej modlitwie
Szturm był na Twe święte serce, jak w zaciętej bitwie
Lecz, choć piorun był w przymierzu z groźnymi falami
Myśmy wnet go zagłuszyli jękiem i modłami.
Mamó! Mówił Jaś nasz wtedy: „Jak Pan Bóg na niebie
Żadne z nas się już nie ruszy z okrętu bez Ciebie
Jam niewielki; Paweł chory; Julcia znów tak mała
Ona by się tam z pewnością już nie odchowwała
Bo i któż ją tam pobawi? Ktoż jej warkocz splecie?
Kto nas weźmie do kościoła? Kto nam powie: „dziecie“?
Może kiedy zła macocha będzie nas tam biła
Może powie: „Czemuż burza was nie potopila?“
Tatusz jeszcze tak daleko i mało go znamy
Mamó! Mamó! My stąd nigdy nie wyjdziemy sami!
Potem klęknął, ręce złożył i wołał ze łzami
„Jezu Chryste, coś uciszył burzę na jeziorze
Poskrom; ucisz; weź w swe ręce te gromy; to morze
A — jak niegdyś żał Ci było zgłodniałego ludu
Niech Ci teraz dla nas dzieci nie będzie żal cudu,
Niech Twe Imię znów dziś będzie dla tej burzy — tamą
Więc się zlituj; więc nas ratuj; ale ratuj z mamą
A jak mus nam tu już ginąć za Twoim rozkazem
Niech giniemy — o mój Boże — ale wszyscy razem
Niech nas morze wszystkich grzebie na swym zimnym łonie
Lub niech wszyscy razem będziemy w pięknym Waszyngtonie!“
Tu się skłonił, a ktoś krzyknął: „Ta Pani tam mdleje

*Patrzę; słucham; mówi szeptem: „Co się z nami dzieje”
Potem głośniejsze: „Chwata Bogu! Nie bójcie się dzieci
Już po burzy; już pogoda; już gwiazdka nam świeci”.*

Na sali słyhać z każdej strony: „A to piękne” albo „musiałam się rozplakać”, to znów: „biedne dzieci! toście wy tam mieli”. Oprócz tego podchodziły niektóre panie do Twojej córki i mówiły: „ale to dobre dzieci ma Pani”; „ale to zdolny ten chłopiec”. —

Dziwny wyrok

Dn. 29 sierpnia w r. 1928 rozegrała się w Chicago następująca scena:

J. Falk, komisarz parków miejskich zastrzelił syna, jak wrócił do domu w nietrzeźwym stanie. Zabójca stanął przed sądem, a choć się przyznał do winy, zaszedł tam niezwykle wypadek pod wpływem macierzyńskiej miłości. Prokurator odstąpił od skargi, a nawet prosił sędziów, żeby uwolnili tego zabójcę. „Nie mógłbym nigdy spojrzeć w oczy tej staruszce, która z taką miłością odnosiła się do tego zabójcy syna swojego.” Po tych słowach zapadła zdumienie wśród wszystkich, co tam byli. Zbrodnia widoczna; winowajca przyznaje się do zbrodni, a stróż prawa odstępkuje od skargi!

Sędziowie ze względu na matkę zabójcy przyjęli wniosek prokuratora! Zabójca był zapewne dobrym synem, jeżeli matka okazała mu tyle współczucia, że zdziwiło to i prokuratora i — sędziów. Sędziowie naradzali się tylko 5 minut i powiedzieli „niewinny”.

Uwolniony — podszedł do każdego sędziego i dziękował mu ze łzami w oczach, a podchodząc ku matce, padł jej u nóg z omdlenia.

Podśluchane

W pociągu rozmawiało ze sobą dwóch robotników o matce, która była na łasce u córki i skarżył się jeden drugiemu, że ta córka robi jej krzywdę! W ciągu tej roz-

mowy powiedział: „Wiesz? Można zgubić i znaleźć pieniądze; można się rozchorować i wyzdrowieć, ale — jak matka ci umrze, nie będziesz miał drugiej; matki ci nie a nie nie zastąpi.“

Staś Słowik

Na dowód, że serce matki jest tą arką, w której dziecko składa swe uczucia; swe myśli; swe radości; swe smutki — powiemy o Stasiu, bracie znanego nam Pawła.

Urodzony w Chicago rozmawiał z dziećmi po angielsku i lepiej mówił tym językiem, niż polskim. Tak było do siódmego roku jego życia.

Gdy poszedł do polskiej szkoły, zerwała się w jego duszy — burza narodowościowa!

Uczniowie z angielskiej szkoły mówili mu na każdym kroku: „Tyś ajrysz“; mów po angielsku“ — siostra felcjanek — przeciwnie! „Dzieci mówcie po polsku, boście polakami“. Do Stasia mówiła jeszcze osobno: „Twój tatuś służył przy wojsku w Krakowie; Twój wujaszek jest księdzem w Krakowie; Twoja mama nie umie po angielsku, a pięknie mówi po polsku; Stasiu! pamiętaj, żeś polakiem!“

Gdy nasz Staś wracał sam na sam do domu, mówił do siebie: „Nic już teraz nie wiem; mama i siostra mówi, żeś polakiem; dzieci, żeś ajryszem — muszę się teraz spytać mamy, żeby mi raz powiedziała prawdę! Przyszedł, rzucił książki na stół, a stanął przed mamą i powiedział: „Niech mi raz mama powie czym polakiem czy ajryszem, bo jedni mówią tak, drudzy inac!“ Mama powiedziała mu jak było, a on odpowiedział: „Teraz to już będę wiedział; jak już mama mówi, żeś polakiem, toś polak!“

O! Matko! Cóż to za wyrocznia to Twoje słowo; coś to za akademia, to Twoje serce!

Lomar Fugere

W r. 1928 zaszedł w Lachute pod Quebec wypadek, świadczący pięknie o miłości ojca ku dziecku. Inżynier

drogowy Lomar Fugere wyjechał 7 września na wycieczkę ze swoim synkiem i pułkownikiem Blais. Nagle pociąg wpada na nich, gdy przejeżdżają przez tor kolejowy. Nie było ratunku; inżynier był jeszcze na tyle przytomny, że wyrzucił syna z auta i ocalił go od śmierci; sam zajęty dzieckiem zginął — z przyjacielem.

Pani Waldmann

Celem odwiedzenia kuzynki wybrała się ta milionerka do jej mieszkania w trzynastopiętrowym drapaczu, a miała ze sobą czteroletniego syna Ference i Benjaminka. Gdy kuzynki nie zastała w domu, wyszła na płaski dach tego budynku i przyglądała się okolicy. Benjaminka trzymała na rękach, a Ference stał przy niej i prosił, żeby go podniosła, to lepiej będzie widział. Chcąc mu zrobić tę przyjemność, zaczęła go jedną ręką podnosić, — a tu Benjaminek traci równowagę i pada w przepaść. Z przerażenia mdleje nieszcześnie, a wśród upadku, trąca Ference i ten biedak również chwieje się na barierze i leci na ulicę.

O! Matko! Twe serce, pełne miłości ku dzieciom — stało się dla nich największym nieszczęściem.

Z wdzięczności dla matki 00

*Bracia; krewni; przyjaciele
O! Nie powiem nic za wiele
Dobrzy byli, gdym był zdrowy
Gdym miał auto, konie; krowy
Lecz, gdy tyfus mię nawiedził
Kto się wtedy zemną biedził?
Kto mi podał szklanę wody?
Kto żałował mej urody?*

*Kto? Kto? Ty — Matuchno moja!
Ty — Jedyna ma ostoja
Tyś się nigdy nic nie bała
Tyś mię; Tyś pielęgnowała
Tamci, znikli jak kamfora*

*Tyś od rana do wieczora
Od wieczora — znów do rana
Stała przy mnie do ostatka
Tak kochana
Złota, święta moja Matka!*

Na grobie dziecka

W r. 1931 rozegrał się w Detroit następujący wypadek:
Kilka dni po śmierci swego syna Randolfa, dowiedział się jego ojciec od lekarza, że to dziecko wypadło z łóżka i złamało sobie stos pacierzowy. Nieszczęśliwy — powiedział o tym żonie, a ta biedna — popadła w rozpacz na myśl, że winna tej śmierci. Nazajutrz wyszła niespodzianie z domu, a pod wieczór znalazł ją grabarz — bez życia na grobie małego Randolfa.

Spytacie co za jedna? Odpowiem: „rodaczka nasza — Karolina Strycharzowa“.

Andrzej Kubarek

Było to we Francji 13 września w r. 1931.

W lasach Chateau-Thierry zbierała grzyby Rafaela Kubarkowa, a był z nią czternastoletni syn Jerzy i dwunastoletnia córka. Nieszczęśliwi! Nie znali się na grzybach! Nazbierali trujących, a gdy je zjedli, pomarli tego samego dnia w szpitalu. Gdy spośród pozostałych dzieci dowiedział się sześciolatek Jędrus, że nie ma już mamy, padł trupem na miejscu.

Myśl Słowackiego

„Nie tylko w dzieciństwie, dziecko całe życie ma największe zaufanie do matki i oddycha jej miłością.“

Oto — jak pisze do matki z obczyzny:

„Nigdy nie myślał, droga moja, że Ty mię kochać przestałaś! Niestety — tak kochać, jak Ty kochasz, nikt nie może na świecie; boli mię tylko, że ja Ci mojej miłości niczym dowieść nie mogę.“

Śmierć Juana Villamelon

Opowiada ks. Coloma, że Pani Villamelon straciła niespodzianie syna w służbie wojskowej, a było to „niespodzianie“, bo jeszcze w czasach pokojowych. Miejscowy proboszcz miał ją zawiadomić o tym nieszczęściu! Nie chcąc doprowadzać do drugiej katastrofy, zaczął od tego, że Jaś zachorował — następnie, że umarł.

Matka spojrzała na księdza z wyrazem bólu, zachwiała się i runęła na stołek. W oczach nie miała ani jednej łzy, nie rzekła ani słowa, a wargi drżały jej z bólu. Zdawało się, że oddech w niej zamarł. Złożyła ręce na sercu, a to serce było prawie bez ruchu. Ksiądz rozplakał się i chciał ją pocieszyć, lecz widać było, że słuchała go raczej okiem, niż uchem. Troje drobnych dzieci rzuciło się jej do serca, a gdy złożyło na nich głowę, westchnęła głęboko i — zaczęła płakać.

Myśl Lenartowicza

*„O! Zachowaj w swym oku, Obraz matki kochanej
Ciemne chatki twej ściany, Srebrne wody potoku.“*

Klemens Brentano -- wspomnienie

*Na palcach weszła do naszej komnatki
By nas uściskać rozkoszne swe dziatki
A gdy na czole całusy nam kładła
Łza jej gorąca na usta mi spadła,
Toć pomyślałem: „I cóż się to stało
Że to kochanie tak rzewnie płakało?“
A gdy mi znikła, mówiłem do siebie
„I takiej matki dobrze mi jak w niebie“.*

V

Arka Przymierza

Żydzi mieli arkę przymierza za najdroższy skarb; za największą świętość; w tej arce złożyli najmilsze pamiątki narodowe; u tej arki prosili Boga o zwycięstwo; pociechę i zdrowie. Matka, to arka przymierza dla dziecka; to najwyższa powaga; to najlepszy przyjaciel; to najsławniejszy lekarz; to — najmilsza pociecha!

W księgach świętych Starego Zakonu czytamy, że ojciec wyszedł z dzieckiem do żeńców, a gdy zaczęło się żalić „głowa mię boli” — zawołał sługę i kazał je prowadzić do... matki.

Oto scena, co powtarza się z pokolenia na pokolenie!

Na pytanie: „Kto cię bardziej lubi: tatuś czy mama”, odpowiedział czteroletni synek: „tata”, a „kogóż ty bardziej lubisz?” — rzekł bez namysłu: „mamę”.

Oto druga scena, co rozgrywa się w sercu dziecinnym z dnia na dzień.

Matka pamięta o dziecku od rana do nocy; matka je żywi; matka ubiera; matka pieści i bawi. Trzechletniemu chłopcykowi umarła mama; poszedł więc do babki, a babka powiedziała mu wieczór: „a teraz śpij”, bo babcia idzie już na spoczynek”, odpowiedział ten malec: „mama to nigdy nie odchodziła ode mnie, ażem zasnął!”

W każdej przygodzie; w każdym strapieniu dziecko szuka w sercu macierzyńskim i pociechy i ratunku i zgody, a można powiedzieć z uczuciem — świętej radości że pierwszej powie dziecko to słodkie słowo „mama”, niż... Bozia!

Tak zawsze było!

Stroskanym matkom

*Gdzieś się podział — Jasiu drogi
Jasiu! Życie moje?
Gdzież cię rzucił los twój srogi?
Gdzież to serce twoje?
Czyś zapomniiał o swej chatce
O chatce przy gruszcze?
Czyś zapomniiał o swej matce
O matce — staruszcze?
Jasiu! Jasiu — mój ty miły
Jasiu — mój ty złoty!
Gdzież cię oczy me straciły?
Gdzieś — ty wśród tej słoty?
Czyś zapomniiał o swym siwym
Ojcu, tak troskliwym?
Czyś zapomniiał, że tu zboże
Szumi już przy borze?
O! Nie wspomni Jaś o zbożu
Nie wspomni o Tobie
Jaś twój — Matko — w krwawym morzu
Jaś twój dziś już w grobie!*

Pożegnanie

Na początku wojny szedł na pole wychowaniec szkoły wojskowej z St. Cir. W ostatniej prawie chwili wyrwał się na pożegnanie do rodziców, a ojciec powiedział mu: „Idź, mój synu, lecz pamiętaj, żebyś nam nie przyniósł hańby z polu walki”; matka prosiła go, żeby nie zapomniiał o Bogu. Nadeszła chwila rozłąki. Kadet wyrывa ponsowe pióro z kity, zdobiącemu mu czapkę, daje ojcu i mówi: „Ojcze! Będę walczył do ostatniej kropli krwi”; za chwilę daje matce białe pióro i zapewnia: „Mamo! Dochowam wiary do końca”. Na ręce rodziców złożył piękny ślub: honoru i niewinności!

Na wychodnym ๑๑

*Był, był u nas, gdy wychodził
Na bój tak okrutny
Z wolą Bożą się pogodził
A — jakoś — był smutny!*

*Rosły, zdrowy, zgrabny; zwinny
Z odwagi swej znany
Jakże całkiem teraz inny
Jak dąb połamany!*

*„Mam iść” wołał — „trudno, trzeba”
„Pójdę, boć i muszę
Ale tyle rzucać chleba
A brać tylko duszę?”*

*„Ojczel! Matko, coście w trumnie
Czas Wam rzucać groby
Wstańcie; chodźcie tu dziś ku mnie
Strzeżcie mi chudoby”.*

*Wyszedł; poszedł w imię Boże
W domu brzęczą muchy
W izbie; w sieni czy w komorze
Rządzą tylko duchy! —*

Wojciech Ponikło

Miał 28 lat na początku wojny.

Pod koniec lipca zwoził zboże i sobie i sąsiadom, a dowiedział się na drodze, że ma być rano w Krakowie! Wstał o świcie; zmówił pacierz i wziął małą walizkę z drobiazgami. Myślał, że wyjdzie z domu cicho, a tu matka zbudziła dwoje dzieci zawczasu! „Tato! Tato — nie chodź nigdzie — zostań z nami; zabijają cię na wojnie.” Łzy błysły mu w oczach i z niemałym wysiłkiem powiedział: „nie bójcie się; przyjadę — ino słuchajcie mamy!” Zabrał się, lecz stanął we drzwiach, a rozłożywszy ręce na krzyż, mówił: „Wiem, że tu już nie wrócę; wiem, że już nie stanę na tym progu, przez który chodzili moi ojcowie, a teraz chodzą moje dzieci.” Poszedł i — nie wrócił.

Jesienią Wojciechowa siedziała na polu przy ziemniakach i czekała na ojca, który miał zwozić te ziemniaki. Słońce zachodziło krwawo, a pięcioletni Władek wpatrywał się w ten widok i mówił:

„Mamo; co się tam tak pali?”

„To słońce zachodzi.”

„A — gdzie zachodzi?”

„Do Bozi!”

„To tam, gdzie nasz tata poszedł?”

„Tam! Tam — moje dziecko — tam to słońko „idzie”, odpowiedziała — a wskazując na drogę, rzekła ze łzami „dziadek już jadą.” —

Bracia

Gdy centralne wojska przerwały rosyjski front pod Gorlicami, dostał się do niewoli austriackiej sierżant rosyjski, ale katolik i polak.

Będąc ciężko rannym, leżał w krakowskim szpitalu i opowiadał, jak następuje:

„Wojna zaskoczyła mnie w czynnej służbie, a — żem był niedaleko od rodziców, wpadłem do nich na pożegnanie i namówiłem młodszego brata, żeby szedł na ochotnika. Słysząc było, że moskale odstąpią nam Królestwo Polskie, na wypadek wygranej, to trzeba iść dla ojczyzny. Mama błagała go na wszystkie świętości, żeby nigdzie nie chodził, lecz — uciekł bez pozwolenia. Zostawiłem go pod Gorlicami — w grobie. Zginął! Ach! Gdybym już sam był zginął — ale jak tu teraz pisać do rodziców; jak biedną matkę pocieszyć? Co do mnie — trudno; musiałem iść, ale on mógł zostać. O! Mamo! Nie przeżyjesz tego nie-szczęścia! I dlaczegoż ja — starszy żyję — on młodszy zginął?”

Wilia w r. 1915

Na początku grudnia zawitał do Górki większy oddział wojska na odpoczynek. Porucznik umieścił się w

skromnym domku Karola Leśnika, który miał syna w okopach na froncie serbskim. Gdy rodzina Karola miała siadać do wii, zaprosił gospodarz porucznika na opłatek. Porucznik ze łzami w oczach połamał się opłatkami i powiedział, że ma koło Lwowa matkę, co pewnie o nim myśli. Podobnie mówił Karol ze żoną: Mamy syna na wojnie, to może u jakich dobrych ludzi łamie się teraz opłatkami.

Piękny obraz! Z jednej strony miłość matki ku dziecku; z drugiej miłość dziecka ku matce!

Piotr Jagot

Było to w Szampanii — we wrześniu r. 1915.

Wikary z Mortagne, — a na wojnie kadet — Wit de Bouillonney leżał trzy dni na polu walki. Obok niego był tak samo ciężko ranny kleryk z Nantes — Piotr Jagot. Ksiądz miał przy sobie Najśw. Sakrament, toteż Jagot zwrócił się do niego z prośbą: „Księżu Wikary! Proszę mi dać rozgrzeszenie i — Najśw. Sakrament.“ „Z największym trudem — opowiada ks. Wit — usiłuję wyjąć Najśw. Sakrament i podać rannemu. Za daleko leżał! Położyłem mu Hostię na strzaskanej nodze! Zdawało się, że kropla krwi, sączącej się z rany, zabarwiła śnieżną postać Hostii! Mój Drogi! Weź sobie sam i spożyj.“

Kleryk mógł się jeszcze podnieść, toteż się wykomunikował — następnie odezwał się do księdza:

„Niech ksiądz będzie łaskaw powiedzieć mojej matce, żem przed samą śmiercią przyjął Pana Jezusa.“

Męczył się biedak całe popołudnie i zasnął wieczorem — na wieki.

List do nieboszczyka

W r. 1920 był w Krakowie berlińczyk, co jechał na grób brata pod Gdowem i to z listem od matki.

Z listem do nieboszczyka? Tak! Dzisiaj sześć lat, jak zginął mi ten brat, więc jadę, żeby się za nim pomodlić.

Oprócz tego mam list do niego od matki i mam go bratu na grobie odczytać. Biedna ta matka! Myśli o nim dzień i nocą, a tylko tym się pociesza, że nikogo nie zabił, bo zginął pierwszego dnia, jak wyszedł z koszar. Nikogo nie zabił, to żadna matka nie ma żalu do niego!

Pod Rembertowem

Podczas wojny bolszewickiej przechodził oddział naszego wojska przez opuszczoną wieś pod Rembertowem. Wszędzie pustka; wszędzie grobowe milczenie! Nagle słychać, jak dziecko gdzieś płacze i woła: „Mamo! Mamo! Mamo!” Prowadzący ten oddział — zatrzymał się pod tym domem, a gdy wszedł na oborę, zobaczył dwuletnie dziecko na płachcie, ale bez żadnej opieki. Mimo grozy wojennej; mimo odgłosu bolszewickich armat i aeroplanów, zajął się oddział tym dzieckiem i oddał je na stacji Czerwonego Krzyża, a to biedactwo raz wraz wołało: „Mamo! Mamo!” Doprawdy, że to biedactwo! Nie wiedziało o nikim, tylko o mamie, a tej mamy — może już wtedy nie było na świecie!

Listy z wojny

Żołnierz ranny umiera i wysyła list do rodziny: „Ostatnie pozdrowienie dla żony i rodziców.” Na francuskim froncie dostał się do niewoli żołnierz austriacki. Umierając w Anglii kazał napisać: „Pozdrawiam swoich ukochanych w kraju, a matce oddaję niewinność, której — dzięki Bogu — dochowałem.”

Z innego listu: „Pozdrawiam rodziców; matce w szczególności donoszę, że umieram we wierze w Boga.” Ktoś inny: „Serdeczne pozdrowienie od syna; donoszę wam, że odzyskał tu Boga.”

W innym liście: „Gdybym padł, powiedz mojej żonie, żeby mi wychowała dzieci w miłości ku Bogu.”

Z listu do żony: „Gdy dostaniesz ten list, będę na drugim świecie! Bądź mężną matką, a porównaj się z Matką Bożą, stojącą pod krzyżem. Umieram chętnie, a wiem, że się spotkamy.”

Na śmierć ojca

Oj! Nie wrócisz — Ty do chatki
W której płaczą twoje dziatki
Nie! Nie wrócisz tam na wieki.
Nie! Nie wyjdiesz — Ty już w pole
Byś nam zorał pod siew rolę
Nie! Boś poszedł w kraj daleki!

Oj! Nie będziesz już tak kosił
Choćby złoty deszcz je rosił
Nie! Boś zginął nam gdzieś w świecie!
Oj! Nie będziesz Ty się z nami
Nigdy łamał opłatkami
Nie! Boś przepadł nam gdzieś w lecie!

Oj! Nie będziesz — Ty — już razem
Kłęczał z nami pod obrazem
Nie! Boś w obcym kraju zbłądził
Oj! Nie będziesz — Ty — nas bawił
Ni w dzień ślubu błogosławił
Nie! Bo Pan Bóg tak już zrządził!

Związek Katolickich Matek

W r. 1929 wyjechał do Kanady — biskup Laudrien z Dijon celem odwiedzenia rodzin francuskich.

Korzystając z tych odwiedzin, zaprosił go do siebie Związek Katolickich Matek, a przewodnicząca tak przemówiła do niego: „Dałyśmy Francji synów na wojnę światową, a już ich nie zobaczymy w tym życiu. Niech śpią, gdzie padli; niech śpią na polach ojczystych; wśród łąk i łąków, które skropili swoją krwią serdeczną. Teraz pragniemy Ci, Księżę Biskupie, wyrazić pewne życzenie; milsze nam te kłosa, co rosną na grobach naszych synów, to zechciej, Księżę Biskupie, przysłać nam kilka na pamiątkę po naszych synach, mężach i braciach. Przyjmujemy je z rozrzewnieniem jako najdroższą relikwię i rozsiejemy po nowej ojczyźnie, a gdy dojrzeją, będziemy z tej mąki wypiekać hostie do każdej mszy po kanadyjskich kościołach.“

Pomnik Wojenny

Ucichł szcęk oręża; ustały krwawe walki.

Z serca ludzkiego ustąpiła nienawiść, a wstąpiła do niego dawna jego królowa — miłość. Zmieniły się polityczne granice; wprowadzono paszporty, lecz serce nie liczy się z tymi trudnościami. Serce macierzyńskie w szczególności przejmując się tą piękną miłością i stawia nawet dla wrogów pomniki. Pięknym objawem tej miłości, to pomnik, stojący na polu walk francuskich; pomnik wystawiony przez Matki tamtejsze na cześć poległych nieprzyjaciół: Oto ten pomnik:

Żołnierzom niemieckim

a

Braciom w Jezusie Chrystusie

poległym

za swoją ojczyznę

i

żałowanym przez ich rodziny

MATKI FRANCUSKIE.

Podobnie w Niemczech

We Frankfurcie nad Menem biskup z Fuldy poświęcił 5 maja w r. 1929 „Kościół Pokoju“. Niemieckie matki z wdzięczności za koniec wojny zbudowały ten dom Boży, a wyraziła tę wdzięczność Pani Hessberg:

My, kobiety katolickie, wzniosłyśmy ten kościół, na wyraz wielkiego bólu, którym była dla nas wojna. Podczas wojny tysiąc razy więcej cierpiała kobieta, niż mężczyzna.“

Ileż to wtedy wycierpiała matka i żona!

Matka młodego Konrada (Korzeniowskiego) myślała, że to już ostatnia kartka, gdy syn pisał z frontu. Cieszyła się wprowadzić, że żyje i pisze, lecz bała się również, że zginie, a przynajmniej, że może już ranny i walczy z najgorszym wrogiem: ze śmiercią. Żołnierz cierpiał wiele, to prawda; matka z pewnością jeszcze więcej cierpiała, a gdy dłuższy czas nie pisał, myślała, że już nie żyje.

Katarzyna Krukowa straciła jednego syna zaraz pod Kraśnikiem, drugiego pod Stanisławowem w r. 1916.

Gdy nadeszła wiadomość o tym drugim, zawołała:
„Duchu święty; ratuj mię” i — zemdląca.

O! Matko; matko bohaterko! Nie byłaś na froncie,
a przeszłaś piekło za życia.

Śmierć matki

*W smutnej, bo w smutnej liście strat
Z żalem jej czyta starszy brat
Że syn jej Władek nad brzegiem Sanu
Piękną swą duszę oddał już Panu*

A — gdy tak słucha

W głębinach ducha

Pyta: „co? Władek nie żyje?”

„Tam niedokładnie

Wiedzą kto padnie!”

A z żalu; z bólu się wije.

I rzecz szczególna — za dwa dni

Coś się tej matce pewnie śni,

Że woła: „Puście, puście tu Władka”

Ach — jak szczęśliwa wtedy ta matka!

A — gdy się budzi

Wśród mnóstwa ludzi

Władek do serca jej spieszy

Biedna z radości

Pada wśród młodości

I już się z Władka nie cieszy....

Pielgrzymka

Dnia 13 maja w r. 1930 zawitała do Francji osobiwa pielgrzymka! Skąd? Z Ameryki! Dwieście wdów po żołnierzach i matek przybyło tam, żeby na froncie i po całym kraju szukać swoich mężów i synów, poległych na wojnie światowej.

Rozstrzelany 30

W pewnej wiosce pod Krakowem — żyła wdowa —
szczerze powiem
Dobra, zacna i pobożna; choć bogata; choć zamożna
I zapewne każdy zgadnie, że w jej domku czysto; ładnie
Że w ogródku pełno grządek; w każdej izbie ład;
porządek.
Ot — przed ośmiu właśnie laty; mąż jej umarł; pan
tej chaty
A — że Jaś był jeszcze mały; troski; trudy ją czekały.
Jaś jednak, lecz nie taki, jak to zwykle jednaki
Jaś, to młodzian skromny; miły; co w nim zdrowie,
co w nim siły
Z jasnym okiem; z pięknym czołem — Jaś dla matki
jest aniołem
Matka Jasia lubi, kocha, bo to matka, nie macocha.
Wojna; wojna! Jaś nasz idzie, a tu matka: „Nie toń
w Nidzie“
Wojna; wojna! Jaś odchodzi, a tu matka: „Wracaj
z Łodzi“.
Więc i poszedł; jest w Krakowie, lecz mu wciąż coś
szumi w głowie
A — choć ma tam patrzeć zbroi; matka mu wciąż w oczach
stoi
Co i z żalu i z tęsknoty raz wieczorem podczas słoty
Pędzi na wieś złany potem, by nad ranem być
z powrotem.
Poszedł; wrócił, ale rano sąd już stogi nad nim miano
A w tym samym dniu wieczorem spadł już w grobie pod
jaworem!...

Kazimierz Wilski

Poszedł w legiony z IV klasy gimnazjalnej! Matka, będąca już wdową błagała go, żeby nie chodził. Odpowiedział: „Mama — niemka nie rozumie tej sprawy; jam polak, to muszę iść — dla ojczyzny“. Poszedł i napisał

kilka razy kartkę, aż zamilkł na — zawsze! Matka rozchorowała się z żalu i mówiła w gorączce: „Idzie; prawda, że idzie — puście go; puka! Nie! nie wrócił, a matka umarła, nie odzyskawszy przytomności.“

Rodzina Hull

W r. 1927 widział Londyn niezwykłych gości:

Król angielski przyjmował cztery francuski, które podczas wojny przechowywały angielskich żołnierzy i przeprowadziły ich do Holandii. Jedna — Pani Cardon ukrywała w swym domu 13 miesięcy żołnierza Hulla, lecz sprawa się wykryła i Hull był rozstrzelany; Pani Cardon skazana na powieszenie, ale była ulaskawiona. Na wiadomość o śmierci syna — Pani Hull straciła zmysły, a przyszła do siebie, gdy się dowiedziała, że Pani Cardon będzie w Londynie. Minęło ją to szczęście! Umarła kilka dni przed przyjazdem tej Pani, toteż Pan Hull dziękował jej i w swoim i w imieniu nieboszczki. Na posłuchaniu u króla padł jej do nóg i pocałował ją w rękę.

Inwalida wojenny

Po kilku tygodniach na froncie francuskim wrócił do Ameryki młody bohater, lecz wrócił niepodobnym do tego, co niedawno odgrażał się wrogom; wrócił bez rąk, a ledwie się trzymał na nogach.

Na wiadomość o jego powrocie wybrała się matka do wskazanego szpitala, lecz poszła tam na swoje i jego nieszczęście. Gdy go ujrzała bez rąk, zaczęła krzyczeć i wołać: „O! Dziecko! Wolałabym, żebyś był zaraz zginął; co za męka; co za nieszczęście!“ Młodzieniec popadł w rozpacz. Nie rozumiał matki. Wyobrażał sobie, że matka nie chce go znać, a byłaby szczęśliwą, gdyby był zginął. Matka wyszła ze łzami w oczach, a on powiedział: „Nie mam już matki“ i rzucił się z okna. Gdy matka zeszła z trzeciego piętra, zastała go w ogrodzie bez życia.

Ostatnie słowo ©©

*„Byłem przy nim! O! Tak! Byłem do samego końca.
Łodko skonał mi na rękach tuż przed wschodem słońca
A był taki, jak aniołek: cichy, piękny, święty;
Jak ten dąb, co jasnym gromem na drzazgi pomięty!*

*Dziwne prawa rządzią sercem w tej tak smutnej chwili
Kto tam groźny był jak tygrys; jak — piskłę się kwili
Kto piekielną nienawiścią ku wrogom swym zionął
Teraz inny, bo śmiertelny wiatr już po nim wionął.
Chciał mi klękać, lecz już nie mógł, więc krzyż tylko zrobił
A gdym czystą jego duszę na śmierć przysposobił
Wolał: „Boże“, lecz ostatnim słowem było: „Mamo“
Wierz mi! Tysiąc; tysiąc innych umiera tak samo.*

Tak umierał porucznik „Pod Baranami“ w Krakowie.
Spodziewał się matki z Wiednia, bo telegrafował. Telegram
odszedł, a on co chwila się pytał czy jest już mama?“
Nie doczekał się! Spóźniła się pół godziny.

Z Pisma świętego

*Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziecięce
Przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty.*

Jan Kornik

Ledwie dożył dwudziestej wiosny, poszedł na wojnę.
Płacz matki i rodzeństwa towarzyszył mu całą drogą
na kolej! Poszedł i pisał, ale — gdy był w Albanii nie
skończył listu! Napisał tylko: „U nas dziś bardzo gorąco
— piszę te słowa....“ Matka domyśliła się, dlaczego nie
dokończył zdania! Przepadł; a gdy nie wracał, mówiła
do siebie: „To mię pociesza, że mi nigdy żadnej nie zrobił
przykrości; był w domu i na wsi, jakby go nie było.“

*Już za morzem gdzieś jaskółka
Za morzem przepiórka
Już się skryła w ulu pszczołka
Wpadła w las wiewiórka.
Już mi słówek dziś nie śpiewa
Nie słysząc dzieciota
Już opadły liście z drzewa
Poschły wszystkie zioła.
Idzie wiosna; wraca ptactwo
Kwitną mi już bratki
A Ty Jasiu; Ty biedactwo
Nie wracasz do matki!
Głodny dzieciot! znów uderzy
W korę zeschniętej sosny
A — że Jaś mój w grobie leży
Nie zazna już wiosny.*

Pomnik — matki

Na wiejskim cmentarzu pod Zakopanem spotkałem pomnik, który wpadł mi w oko i spytałem się proboszcza co to takiego, że pamiętam ten grób od kilkunastu lat, a teraz dopiero widzę ogromną tablicę z napisem.

Proboszcz opowiedział mi taką historię:

Tutejszy rodak poszedł na wojnę i był na włoskim froncie. Z lornetką w rękę śledził ruchy nieprzyjaciół a co chwila drżał o życie. Szczęście służyło mu długo. Po kilku tygodniach rzecz nie do uwierzenia! W nocy staje przed nim matka, zmarła przed laty, a gdy nie tak z radości, jak ze strachu — krzyknął: „Mamo“ — odezwała się do niego w te słowa: „Przyszłam ci powieścić, żebyś tu nie stał jutro, bo tu granat padnie!“

Po tych słowach znikła mu z oczu. Gdy nazajutrz wybierał się do służby, myślał o tej przestrodze i stanął opodał. Stanął i patrzy! Za pół godziny pada i pęka granat na tym miejscu, na którym stał wczoraj!

Po wojnie wraca do kraju i stawia ten pomnik, a pisze na nim:

NAJLEPSZEJ Z MATEK

położył

SYN JAN KANTY

Złoty krzyżyk 03

Śmierć polaka z wojska rosyjskiego.

*„Jeden nam Bóg”
Powiedział wróg
Gdy konał mi na rękach
„Jam bliźni twój
Więc Bracie mój
Poratuj, pociesz w mękach.*

*I daję krzyż
Co wszere i wzwyż
Perłami wysadzany
A — ciężki ból
Jak skryty mól
Już niszczy jego plany*

*Jam krzyżyk wziął
A — gdy wiatr dął
Zawieją granatową
Tom krzyżem tym
Przed losem złym
Zastaniał pierś swą zdrową!*

*„Daleko tam
Ja matkę mam
— Och! Matko Ty jedyna —
Więc krzyż ten bierz
A matkę ciesz
I pisz jej: „Co od syna”.*

*Po wojnie już
Choć z wiankiem róż
Wysyłam krzyż do matki
I słowa te
Z tym krzyżem ślę —
„Synowskich uczuć kwiatki”.*





Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000762836



I 48876

SL